PRZEGLĄD SPORTOWY

CENA 30 GR

Nr. 73 (562) | ŚRODA DNIA 10 WRZEŚNIA 1930 ROKU | M | ROK X

Polki na olimpjadzie pań

Konopacka i Walasiewiczówna przed zawodniczkami 17-tu narodów triumfują w dysku i na 60 m.

Wielkie święto sportu kobiecego — III Igrzyska w Pradze — otwarte zostały w sobotę wobec zapełnionego szczelnie stadjonu. 20,000 widzów na trybunach, to rekord jakiego Praga sportowa nie pamięta.

Uroczystość otwarcia Igrzysk wypadła imponująco. Przemówienia powitalne, potem barwna defilada 300 zawodniczek z 18 państw. Skromna grupka polska prowadzona przez p. Konopacką, jest specjalnie gorąco oklaskiwana.

Pierwszy dzień Igrzysk zakończył się pełnym naszym sukcesem. Zawodniczki polskie trzymały się doskonale i bez większych trudności przechodziły do dalszych walk. Nie powiodło się jedynie Hulanickiej, która nie wytrzymała nerwowo próby i za falstarty została usunięta z przedbiegów na 60 mtr. Również i Schabińskiej nie dopisało szczęście. Startując w biegu 80 mtr. przez płotki z Niemką Pirch potknęła się o przewrócony płotek na torze sąsiednim i przyszła ostatnia. A szkoda, gdyż świetna zawodniczka miała zapewnione miejsce w finale.

Pozatem jednak wszystkie Polki zwycięsko przeszły przez przedbiegi i międzybiegi. Na czoło wybiła się naturalnie Walasiewiczówna, która wygrywała swe konkurencje bez żadnych trudności, nie siląc się nawet na uzyskanie dobrych czasów. Raz jeden pokazała co potrafi; w przedbiegu na 200 mtr. pokonała po zaciętej walce swą najgroźniejszą przeciwniczkę Angielkę Halstead w znakomitym czasie 25,ć s.

Schabińska bez większych trudności przeszła do półfinałów 100 m., ustępując pierwsze miejsce na taśmie Niemce Gelius. Orłowska na 200 mtr. odbyła dość wytężający spacer i przyszła druga za Dollinger. Na 800 mtr. przez płotki Freiwaldówna walczyła tylko o miejsce w finale.

Dramatyczny przebieg miały eliminacje na 800 mtr. W drugim przedbiegu Orłowska została popchnięta przez Holenderkę, upadła, podniosła się, dobiegła do mety jako szósta. Komisja sędziowska zdyskwalifikowała jednak winne zawodniczki, przyznała Polce miejsce czwarte, kwalifikujące ją do finału. Kilosówna biegła dobrze, nawet może zbyt ostro jak na przedbieg. Coprawda czekał ją dzień odpoczynku.

Jedyny finał tego dnia, rzut kulą przyniósł nam zaszczytne czwarte i piąte miejsca i pierwszy punkt na Igrzyskach. Coprawda Lewinówna rzucała wyraźnie poniżej swej formy, i w normalnych warunkach powinna była zająć przynajmniej trzecie miejsce. Jasieńska zawodu nie zrobiła.

Smutnie wypadł jedynie mecz hazeny. Reprezentacja Jugosławji pokonała nas w stosunku 10:2. U zwyciężczyń doskonała była obrona, u pokonanych Polek, dobrze Wenclówna, Połomska i Czerska, która strzeliła obie bramki.

PRAGA. 7.IX. — Telegram własny „Przeglądu Sportowego". — Drugi dzień Igrzysk kobiecych w Pradze przynosi nam dwa wspaniałe zwycięstwa. Dzięki znakomitej formie Konopackiej i Walasiewiczówny, które przewyższały swe przeciwniczki o głowę, sztandar Polski dwukrotnie zawisł na maszcie olimpijskim, a 15.000 widzów z uniesieniem wysłuchało naszego hymnu państwowego.

Walasiewiczówna, Konopacka i Hitomi są najpopularniejszemi zawodniczkami Igrzysk. Każdy ich krok jest w krzyżowym ogniu spojrzeń widzów, oblegane są przez amatorów autografów, burzliwie oklaskiwane. Reprezentacja Polski jest punktem centralnym zainteresowań, a start naszych zawodniczek wywołuje zawsze szmer podniecenia na trybunach.

Sukces, jednem słowem, niezwykły.

Pogoda naogół niedopisuje. Rano kilkakrotnie przeciągnęły deszcze, pod wieczór jednak niebo wypogodziło się.

Program niedzielnego przedpołudnia wypełniony był skokami wwyż i rzutami dyskiem. Skakano w jednej grupie, przyczem do finału zakwalifikowało się 6 zawodniczek. Na wysokości 150 ctm. zatrzymały się obie Angielki, 153 przekroczyła jeszcze Niemka Notte. Między świetną Holenderką Gisolf i Braumüller rozpętała się walka na wysokości 157 centymetrów. 159 nie mogła już Gisolt przekroczyć, zraniwszy się tuż przed skokiem. Zrezygnowała więc ona z udziału, odstąpiwszy pewne pierwsze miejsce Niemce.







BOHATERKI OLIMPJADY KOBIECEJ
Na lewo Walasiewiczówna, najszybsza kobieta świata. Na prawo Hitomi, najwszechstronniejsza lekkoatletka kuli ziemskiej. W środku Halina Konopacka, dwukrotna mistrzyni Igrzysk kobiecych, zwyciężczyni Olimpjady.

Walasiewiczówna

Przedbiegi 60 m. I Radideau (Francja) 8 sek., Hulanicka (Polska) zdyskwalifikowana za 2 falstarty. II. Walasiewiczówna (Polska) 7.9 sek. III. Scott (Anglja) 8 sek. IV. Kellner (Niemcy) 8 sek.) V. Hitomi (Japonja) 7.8 sek.

Międzybiegi na 60 m. I międzybieg — 1) Hitomi 7.7 sek., 2) Gelius 7.8. II międzybieg — 1) Walasiewiczówna 7.8 sek., 2) Kellner 7.9 sek. III międzybieg — 1) Walter (Anglja) 7.9 sek., 2) Radideau 7.9 sek.

Rzut kulą — 1) Heublein (Niemcy) 12.49 m., 2) Hermann (Niemcy) 12.12, 3) Perkaus (Austrja) 11.48 m., 4) Lewinówna (Polska) 11.48 m., 5) Jasieńska (Polska) 11.27 m., 6) Svensson Szwecja) 10.88 m.

Przedbiegi 100 m. I. Radideau 12.8 sek., II. Ridgley (Anglja) 12.7 sek. III. Hitomi 12.8 sek. IV. Gelius 12.7 sek. Na trzeciem miejscu Schabińska. V. Walasiewiczówna 12.6 sek.

Przedbiegi 200 m. Hitomi 26.8 sek. II. Latham (Anglja) 27 sek., III. Dollinger (Niemcy) 27,1 sek., 2) Orłowska (Polska). IV. Schurmann (Holandja) 26 sek.

Przedbiegi 80 mtr. przez płotki: I. Jacobsen (Szwecja) 12.6 sek. Na trzeciem miejscu Freiwaldówna (Polska) 13.1 sek. II. Nakanishi (Japonja) 13.2 sek. III. Pirch (Niemcy) 12.8 sek. Tu startowała Schabińska. IV. Comtornoux (Francja) 13.6 sek.

Przedbieg 800 mtr.: I. 1) Loven (Szwecja) 2:24.2 sek. 2) Christmas (Anglja) 2:25.2 sek. 3) Kilosówna (Polska) 2:27.4 sek., 4) Battu (Francja) 2:32 sek. II. 1) Lunn (Anglja) 2:27.1 sek., 2) Dollinger (Niemcy) 2:27.2 sek., 3) Guyot (Francja), 4) Orłowska (Polska) 5) Dusilova (Czechosłowacja).

Finał biegu 60 mtr.: 1) Walasiewiczówna (Polska) 7.7 sek., 2) Gelius (Niemcy) 7,8 sek., 3) Hitomi (Japonja) 7.8 sek., 4) Walker (Anglja) 8 sek., 5) Radideau (Francja), 6) Kellner (Niem-



PAAVO NURMI
najlepszy biegacz wszystkich czasów przybywa w piątek 19 b. m. do Warszawy na mecz z Petkiewiczem i Kusocińskim.

Konopacka

Rzut dyskiem: 1) Konopacka - Matuszewska (Polska) 36,80 mtr., 2) Fleischer (Niemcy) 35.82 mtr. 3) Vivenza (Włochy) 35.23 mtr., 4) Karlsone (Łotwa) 34.73 mtr., 5) Svensson (Szwecja) 34.32 mtr., 6) Weston (Anglja) 33.70 mtr. Heublein i Perkaus odpadły.

Półfinały 80 mtr. przez płotki: I półfinał: Jacobson (Szwecja) 13 sek., 2) Cornell (Anglja) 13.4 sek., 3) Valla (Włochy) 14 sek.

Drugi półfinał: 1) Birkholz (Niemcy) 13.2 sek., 2) Nakanishi (Japonja) 14.6 sek., 3) Kael (Węgry) 14.9 sek.

Trzeci półfinał: 1) Pirch (Niemcy) 14 sek., 2) Freiwaldówna (Polska) 14.2 sek., 3) Puchberger (Austrja) 14.4 sek. 4) Comtournoux (Francja).

Półfinały 100 mtr. Pierwszy półfinał: 1) Ridgley (Anglja) 13,3 sek., 2) ter Horst (Holandja) 13.4 sek., 3) Radideau (Francja) 13.4 sek.

Drugi półfinał: 1) Schurmann (Holandja) 12,9 sek., 2) Hiscock (Anglja) 13,3 sek., 3) Hitomi (Japonja) 13,4 s.

Trzeci półfinał: 1) Gelius (Niemcy) 12,8 sek., 2) Walasiewiczówna (Polska) 12,8 sek., 3) Teitelbaum (Japonja) 13,o sek., 4) Schabińska (Polska), 5) Vellu

Półfinały 200 mtr. Pierwszy półfinał: 1) Walasiewiczówna (Polska) 26,7 sek., 2) Lorenz (Niemcy) 27,4 sek., 3) Hrebrinova (Czechosłowacja) 28,5 s., 4) Grieg (Austrja).

Drugi półfinał: 1) Halstead (Anglja) 26,5 sek., 2) Dollinger (Niemcy) 27,4 sek., 3) Wagner (Austrja) 28,8 sek., 4) Jurgensen (Estonja).

Trzeci półfinał: 1) Schurmann (Holandja) 26,6 sek., 2) Hitomi (Japonja) 27 sek., 3) Latham (Anglja) 27,2 sek.

Przedbiegi sztafety 4x100 mtr.: 1-szy przedbieg: 1) Anglja 49.7 sek., 2) Austrja 52.6 sek., 3) Węgry 54.8 sek.

Drugi przedbieg: 1) Niemcy 50.2 s., 2) Polska 50.9 sek., w składzie: Hulanicka, Freiwaldówna, Walasiewiczówna, Schabińska, 3) Czechosłowacja 52,2 sek., 4) Włochy.



HOLENDERKA GISOLF
Zajęła w Pradze, wskutek zranienia nogi tylko drugie miejsce w skoku wwyż.



PRZED OTWARCIEM IGRZYSK W PRADZE.
Na lewo: zawodniczki włoskie przygotowują się do treningu. Na prawo Walasiewiczówna, Kobielska i nasz korespondent p. J. Roha, czytają ostatni numer „Przeglądu Sportowego".



HEUBLEIN
Zwyciężyła w Pradze w kuli, odpadła natomiast w dysku już w przedbiegach.

DWA TRIUMFY POLEK w PRADZE

Relacja telefoniczna naszego korespondenta z 2-go dnia Igrzysk

W rzucie dyskiem już od rana prowadziła Konopacka (36, 39), popołudniu miała ona pierwszy rzut przekroczony, drugi około 36 i pół, trzeci jeszcze lepszy 36,80. Zagrażała jej jedynie Fleischer (Niemcy), która rzucała też najbardziej stylowo. Ma ona jednak rzut za wysoki i obrót mniej szybszy od naszej rekordzistki. Udał się jej właściwie jeden rzut. Poza Konopacką poprawiły jeszcze swe rzuty w finale Karlssone (o 53 cm. i wyszła na czwarte miejsce) i Svensson (Szwecja). Heublein (Niemcy) i Perkaus (Austrja) odpadły w przedbojach.

Konopacka jeszcze ciągle ma rzuty niedociągnięte, szły one wszystkie w prawo. Gdy ten menkament zostanie usunięty, nic nie stoi na przeszkodzie, by Konopacka przekroczyła lekko 40 metrów. Zwycięstwo miała jednak Polka pewne z przewagą jednego metra. I po raz drugi już zawisła w Pradze na maszcie olimpijskim narodowa flaga polska.

Pierwszym wielkim naszym sukcesem był bowiem finał na 60 metrów. Wszystkie zawodniczki przed startem były szalenie zdenerwowane. Bieg wygrała w imponującym stylu Walasiewiczówna. Zerwała się ona wspaniale i przodowała od samego startu, mając za sobą Niemkę Gelius, którą pozostawiła na mecie o cały metr.

Pozatem odbył się półfinał w biegu 80 metrów przez płotki. W każdym z trzech półfinałów startują cztery zawodniczki, z których dwie pierwsze weszły do finału. W trzecim półfinale biegnie Freiwaidówna. Już od początku miała Freiwaldówna zapewnione drugie miejsce. Na pierwszych trzech płotkach idzie równo z Niemką Pirch, potem odpada, zresztą przez nikogo nie zagrożona i przybywa druga, bijąc Comternoux (Francja) 14,4. Słabe czasy zapisać należy na konto deszczu i wichury, wśród której zawodniczki puszczano ze startu.

Półfinał 200 metrów. Walasiewiczówna wychodzi pięknie na krzywiźnie i wspaniałym szpurtem przerywa taśmę, zostawiając za sobę Niemkę Lorenz o 7 metrów. W drugim półfinale startować miała Orłowska, jednak z powodu choroby nie stanęła do walki. W trzecim półfinale zwyciężyła Holenderka Schuurmann, jedna z największych niespodzianek Igrzysk. Gwiazda Hitomi zbladła wobec biegu Walasiewiczówny.

Półfinał biegu na 100 metrów przyniósł znów niespodziankę. Przedewszystkiem odpadają takie sławy jak Radideau (Francja) i Hitomi. Obie przyszły w swoich grupach na trzeciem miejscu. W drugim półfinale po dwu falstartach (Hitomi chyba pierwszy raz w życiu zrobiła falstart) wypadają wreszcie zawodniczki. Hitomi idzie świetnie, ale Holenderka z niezwykłem zacięciem dochodzi i mija ją wraz z Angielką Hiscock. Hitomi przychodzi trzecia. W trzecim półfinale startują Schabińska i Walasiewiczówna na szóstym torze, a więc na najgorszym. Schabińska robi falstart, potem wychodzą wszystkie zawodniczki idealnie. Walasiewiczówna oszczędza się i przychodzi w jednakowym czasie z Niemką Gelius, którą sędziowie uznają za pierwszą.

Sztafeta 4x100. Najlepiej zmieniały pałeczkę zawodniczki japońskie, świetnie biegały angielki, które są najpoważniejszemi kandydtkami na pierwsze miejsce, pozatem nieźle zmieniały Niemki, a najgorzej Polki. Jeżeli nie będzie lepiej, trzecie lub czwarte miejsce w finale jest nie do utrzymania.

Hazena. Nieszczęsny wynik 17:0 z Czechosłowacją byłby ewentualnie nie do pomyślenia, gdyby na bramce grał kto inny, a nie Kotowska. Była ona bardzo słaba. Również nieszczęsnym pomysłem było wstawienie Wenclówny na pomoc. — Czeszki grały zresztą świetnie.

Wynik finału o mistrzostwo świata Czechosłowacja — Jugosławja 9:5.

Finał piłki ręcznej o mistrzostwo świata Austrja — Niemcy 5:4. Niemcy prowadziły do przerwy 4:1.

W turnieju szermierczym wzięły udział zawodniczki Niemiec, Węgier i Czechosłowacji. Zwyciężyła Sondheim (Niemcy) przed Elek (Węgry) i Kathe Cassel (Niemcy). Mistrzyni świata Helene Mayer nie startowała z powodu choroby.

Ostatnie wiadomości z Igrzysk

PRAGA, 8. IX. Telegram własny. W dniu dzisiejszym przed południem odbyły się tu przedbiegi rzutu oszczepem i skoku wdal. Walasiewiczówna wdal nie skakała, a Kobielska w oszczepie ni zajęła żadnego mijsca.

Skok wdal: 1) Hitomi 587; 2) Cornell (Angl.) 576; 33) Grieme (N.) 571; 4) Jacobsen (Szw.) 553.

Oszczep: Haargus (N) 40.23; 2) Schumann (N) 39.58; 3) Hitomi (Jap.) 35.96; 4) Svedberg (Szw.) 34.18; 5) Varmer (Fr.) 33.21; 6) Rombout (Hol.) 32.78.

Pozatem odbyły się przedbiegi na 100 mtr. do trójboju. W czasie zawodów przeszła nad boiskiem burza z ulewnym deszczem. Po 15 minutach wznowiono walki, jednak na boisku zupełnie rozmokłem.

Garbarnia -- Wisła 6:1

Zamiast sprawozdania z boiska, na które niema wstępu

Sprawozdania z powyższego meczu nie możemy umieścić wobec incydentu, który zaszedł dn. 31 ub. m. na boisku Wisły, a który opisaliśmy w poprzednim numerze na str. 3-ciej w notatce „Smutne obyczaje".

Dotychczasowe sprawozdania z meczów na boisku Wisły umieszczał „Przegląd Sportowy", mimo, że klub ten nie wydał legitymacji prasowej naszemu przedstawicielowi.

Zarząd klubu zaproponował „Przegl. Sport." na początku sezonu wiosennego, że sam desygnuje lub wskaże nam korespondenta. W r. ubiegłym stosowaliśmy z innych względów i bez czyjegokolwiek nacisku z zewnątrz podobną metodę sprawozdawczą — niestety nie dała ona rezultatów, z których moglibyśmy być zadowoleni.

Tegoroczna propozycja Wisły była tembardziej nie do przyjęcia, że równała się ingerencji klubu w sprawy redakcyjne, na co oczywiście nie mogliśmy się zgodzić, tak jak nie zgodziłoby się na to żadne niezależne pismo na kuli ziemskiej.

Podejrzewać nas o t. zw. „stronniczość", o sympatje dla przeciwnika. czy niewiadomo już o co — nie może nikt, gdyż działalność nasza jest publiczna. Kontroluje ją każdy czytelnik i dość chyba daliśmy dowodów, że w ocenie zjawisk naszego życia sportowego powodujemy się tylko jednym jedynym względem: dobrem sportu polskiego i rozwojem kutury fizycznej.

W wypadku omawianym sprawa jest o tyle jeszcze bezsporniejsza, że korespondentem naszym z Krakowa jest p. inż. Ignacy Rosenstock, b. kapitan K. O. Z. P. N., jeden z najstarszych, najbardziej znanych i znających się na rzeczy działaczy piłkarstwa polskiego.

Wszystkiemu temu daliśmy wyraz wiosną w liście do T. S. Wisła, który jednak pozostał bez odpowiedzi. Nie zważając na nietakt gospodarzy, odmawiających biletu prasowego oficjalnemu korespondentowi, drukowaliśmy cały czas sprawozdania z imprez na boisku Wisły, dając zawsze sprawiedliwy i ścisły obraz walk drużyny tego zasłużonego i tak wspaniale w piłkarstwie polskiem zapisanego klubu.

Gdy jednak dn. 31 ub. m. dwaj członkowie zarządu T. S. Wisła pp. Kornaś i Kopeć odmówili prawa fotografowania momentów meczu naszemu przedstawicielowi fotograficznemu w Krakowie, p. Peryemu, o czem donosiliśmy we wspomnianej notatce poprzedniego numeru — przebrała się miara. Zdjęcia fotograficznego nikt przecież poza chorym umysłowo nie może posądzić o stronniczość czy niesprawiedliwość. Mamy do czynienia — jak się okazuje — z terorem.

Na ten niesłychany objaw może być tylko jedna odpowiedź: zamknięcie łamów „Przeglądu Sportowego" dla imprez na boisku Wisły.

Minęły te czasy, gdy prasa w sporcie znaczyła mniej, niż panowie Kornaś i Kopeć na boisku swego klubu. „Przegląd Sportowy" jest pismem zbyt wielkiem i wpływowem, by miał się liczyć z tymi, którzy z nim liczyć się zapominają.

Nie mniej — choć zmuszeni brutalnie do użycia tych środków samoobrony — czynimy to z wielkim żalem.

Świetna drużyna czerwonych zasłużyła sobie zaiste na co innego, niż przemilczanie jej występów u siebie w domu. Wspaniały duch walki lojalnej i dżentelmeńskiej Reymana, któremu tyle mamy do zawdzięczenia w meczach międzypaństwowych z Austrją w Gracu i w Krakowie, nieporównana klasa Kotlarczyka, jednego z najlepszych naszych pomocników i filara słynnej linji pomocniczej, fenomenalny i porywający talent Balcera, wreszcie twarda, dumna i niezwalczona postawa całego zespołu, — wszystko to czyni z Wisły drużynę, dla której każdy żywić musi uznanie i szacunek nietylko gdy ona zwycięża, lecz kiedy nawet ulega lub spada w swej formie.

Szacunek ten żywi i żywić będzie w dalszym ciągu „Przegląd Sportowy". Dalecy jesteśmy od myśli, że „wyczyn" niektórych panów z zarządu, znajdzie oddźwięk w drużynie reprezentacyjnej Klubu, w szeregach sportowców czynnych i w szerokich kołach sympatyków Wisły.

Mamy również nadzieję, że znajdą się w łonie Wisły czynniki, które przykrócą samodzierżawne zapędy pewnych działaczy i umożliwią utrzymywanie normalnych stosunków z towarzystwem — jednem z pierwszych na froncie pracy sportowej.

Na ringach w Poznaniu

Program meczów bokserskich Warty

Podczas gdy w Warszawie, Łodzi, Krakowie, Wilnie i Lwowie boks śpi jeszcze snem zasłużonych, w Poznaniu i na Górnym Śląsku dźwięk gongu rozlega się niemal co tydzień. Szczególnie Poznań nie zaznał w tym roku żadnej przerwy. Po „wielkich" dniach boksu na wiosnę, ukoronowanych mistrzostwami Polski, przyszedł „pierwszy krok bokserski". Odtąd co tydzień hala Ośrodka była widownią międzyklubowych zmagań. Przez szereg tygodni defilował w ringu poznańskim „narybek", który pod okiem trenera związkowego Stamma z dnia na dzień niemal, robił zadziwiające postępy. Prezes Baranowski chce mieć stałe rezerwy, nie oglądać się na jednych i tych samych zawsze zawodników, którzy pozatem mogą jeszcze robić niespodzianki.

Rozpoczyna sezon Poznań zupełnie przygotowany i świadomy swoich celów. Zarówno POZB jak i pięściarski drużynowy mistrz Polski — Warta zapowiadają szereg atrakcyjnych spotkań z pierwszorzędnymi przeciwnikami zagranicy.

Sezon otworzy Warta w dniu 5 października. Gościem drużynowego mistrza Polski będzie silny zespół „Herosu" berlińskiego. 10 października zainauguruje sezon Związek Okręgowy spotkaniem Poznań — Monachjum, które się odbędzie w Augsburgu. Monachjum jest wysoko wartościowym przeciwnikiem, co dla nikogo zresztą nie jest tajemnicą. 31 października wyjedzie reprezentacja Poznania na rewanżowe zawody do Wrocławia.

Dzień 9 listopada jest terminem Warty, która na ten dzień sprowadza „Punching Club" z Magdeburga, finalistę w mistrzostwie drużynowem Niemiec. W ciągu listopada jeszcze wyjedzie reprezentacja Poznania do Lipska. W pierwszym tygodniu grudnia zawitają po raz pierwszy do Poznania duńscy bokserzy „Aarhus" — drużynowy mistrz Danji. W połowie grudnia, wzgl. w pierwszych dniach stycznia odbędzie się rewanżowy mecz Poznań — Praga w Pradze, na styczeń zapowiada również Warta Węgrów w Poznaniu: węgierskiego mistrza drużynowego FTC z Budapesztu, w którego barwach walczyć będzie wicemistrz Europy Szigeti.

„Clou" sezonu organizuje POZB, który w pierwszą niedzielę lutego 1931 r. urządza mecz: Poznań — Paryż względnie Poznań — Budapeszt. Pertraktacje toczą się jeszcze z Włochami i z repr. Kolonji dla Warty oraz z Berlinem.

Reprezentacja Poznania mieć będzie skład nieco rozszerzony wobec pojawienia się nowych talentów. Pod uwagę brani będą: w wadze muszej Kucharzewski, Kajmar (Warta) i Struginski (Drużyna Błękitna), w koguciej: Forlański i Stepniak, w piórkowej: Tasarek (HCP), Warecki (Warta), Misiurewicz (Sokół), w lekkiej Anioła (HCP), Stroiński (Warta), w półśredniej: Arski, w średniej: Majchrzycki, w półciężkiej: Wiśniewski, wreszcie ciężką postanowił reprezentować Tomaszewski (HCP).

Terminy zawodów pięściarskich ustalono na Śląsku jak następuje: 20-go b. m. odbędzie się finałowe spotkanie o drużynowe mistrzostwo Śląska. Walka rozegra się pomiędzy drużynami B. K. S-u Katowice i Policyjnego K. S. 4-go października b. r. przeprowadzone zostaną międzyokręgowe zawody Łódź—Śląsk. Walki odbędą się w Katowicach. W pierwszych dniach listopada b. r. mecz Włochy — Śląsk w Katowicach. 7-go grudnia reprezentacja Śląska wyjedzie na zawody z okręgiem warszawskim do Warszawy.

Na atletyczne mistrzostwa Europy, uchwalił Polski Związek Atletyczny, wysłać, ze względów oszczędnościowych tylko dwóch zawodników. Wśród reprezentantów najprawdopodobniej znajdzie się mistrz Polski w podnoszeniu ciężarów Weingarten (Barkochba — Łódź), który posiadłby też wielkie szanse na zdobycie tytułu mistrzowskiego w swej kategorji, o ile zawody, rozgrywane byłyby według starego podziału.

Zagranicą

Walki eliminacyjne najlepszych pięściarzy świata przed meczem ze Schmelingem rozpoczną się niebawem. Na pierwszy ogień pójdą Sharkey i Campolo (25 wrzesień), zwycięzca tego meczu spotka się w lutym z Stribblingiem w Miami, a walka ta wyłoni przeciwnika dla Schmelinga.

Mistrzostwa piłkarskie Austrji rozpoczęły się niespodzianką: Austria pokonała Rapid 4:2. Inne wyniki: Admira — Floridsdorf 6:2. Nicholson—Sport klub 5:2. Dwa mecze Wacker — Vienna i WAC — Slovan zakończyły się identycznym wynikiem 1:1.

Rapid pokonał Genuę w meczu o puhar środkowo - europejski w stosunku 6:1. Mimo wysokiego zwycięstwo walka była wyrównana. Rapid miał jednak wyraźną przewagę, zwłaszcza w drugiej płowie Włosi ustępowali Austrjakom pod względem technicznym, górowali natomiast szybkością.

Maurycy Potocki

automobilowym mistrzem Polski

W niedzielę odbyły się we Lwowie na szosie stryjskiej wyścig samochodowy na przestrzeni 20 km. Miał on jedynie charakter formalny i przeprowadzono go celem zapobiegnięcia ewentualnym protestom. Wobec biegu okrężnego zainteresowanie zawodami temi zmalało do zera i odbyły się bez udziału publiczności, przy udziale zaledwie trzech wozów.

Hr. Maurycy Potocki, startując bez konkurencji, mając pozatem i tak już zapewnione mistrzostwo Polski, zbytnio się nie natężał, rozwijając tempo spacerowe. Pokonał on trasę na Austro Daimlerze w czasie 11 m. 20 s. (106 kmg), drugie miejsce zajął p. Hulinka na Lanciu.

Co zaszło w Lidze?

Rezultaty walk ubiegłej niedzieli

Dawno już nie widzieliśmy w Lidze sensacji, którą możnaby było porównać z niedzielną klęską dwukrotnego mistrza 1:6, poniesioną na własnem boisku i to od najmłodszego miejscowego rywala Garbarni. Jeszcze tydzień temu ta ostatnia uległa Czarnym, a dziś osiąga swojego rodzaju rekord, jeżeli chodzi o moralne znaczenie swego zwycięstwa. Wisła najwidoczniej przechodzi jakiś kryzys wewnętrzny. Już w walce z Polonia, tylko szczęście i gra bramkarza uchroniła ją od oddania obydwu punktów. Obecnie ich utrata, przy równoczesnem ogromnem pogorszeniu bilansu bramkowego spycha Wisłę na 5-te miejsce, chwilowo poniżej Polonji.

Szczęśliwy triumfator meczu krakowskiego — Garbarnia, nie zyskała wprawdzie narazie nic na terenie tabeli, lecz na czas dłuższy nie grozi jej teraz zepchnięcie z mocnego 6-go miejsco. Pozatem wicemistrz Ligi wydarł Warcie rekord strzelonych bramek, który wyraża się w pokaźnej liczbie 42 podczas gdy np. Czarni zdobyli ich zaledwie 13.

Dokumentnie zrewanżował się Ruchowi ŁKS za porażkę 0:4 w Król. Hucie i odprawił ślązaków do domu z jeszcze większą paczką bramek. Wynik 5:0 przesunął łodzian z 10-go na 8-me miejsce, przyczem dziś stanowi ŁKS granicę klubów posiadających dodatni stosunek bramek. Ruch wyrównał swój stan punktowy z Czarnymi, którzy niezawodnie w najbliższym czasie prześcigną ślązaków w tabeli, mając więcej meczów do rozegrania na swoim terenie.

Pogoni nie udało się przerwać długiej passy sukcesów Polonji i ta ostatnia pozostała raz jeszcze niepokonana, uzyskując na gorącem lwowskiem boisku nierozstrzygnięty wynik 1:1. Dzięki temu, przy równoczesnej katastrofalnej porażce Wisły, Polonia chwilowo wyprzedziła ją w tabeli, mając lepszy stosunek bramkowy, lecz o 2 mając lepszy bramkowy, lecz o 2 pkt. więcej stracone. Pogoń utrzymała swą dotychczasową lokatę i teoretycznie ma szanse wyprzedzenia Garbarni, która straciła o jeden punkt więcej.

Spotkanie dwu głównych pretendentów do tytułu mistrzowskiego nie przyniosło rozstrzygnięcia. Wynik meczu Cracovia — Legia 2:2 jest najkorzystniejszy dla Warty, która za jednym zamachem równała się w szansach z Cracovia, a oddaliła się znów od Legji. Z drugiej strony rezultat meczu warszawskiego jest bilansem i dla Wisły, podział punktów między rywali daje bowiem ex-mistrzowi cień nadziei na dopędzenie ich przy finiszu.

Sytuacja u czoła tabeli ciągle jest niewyjaśniona, chociaż Cracovia prowadzi bez przerwy, ustanawiając w ten sposób jedyny w swoim rodzaju rekord. Na końcu stawki coraz to któryś z zagrożonych klubów odsuwa się od dwu ostatnich: ŁTSG i Warszawianki.

Obecny stan tabeli:

1	Cracovia	15	23:7	33:14
2	Warta	13	19:7	40:18
3	Legja	14	19:9	30:16
4	Polonia	16	19:13	39:26
5	Wisła	15	19:11	33:27
6	Garbarnia	16	16.16	42:38
7	Pogoń	14	13:15	28:24
8	Ł. K. S.	15	12:18	33:27
9	Ruch	15	11:19	22:35
10	Czarni	15	11:19	13:29
11	Ł. T. S. G.	16	10:22	20:48
12	Warsz.	14	6:22	14:45

Mimo usilnych i wielokrotnych starań nie mogą bokserzy śląscy uzyskać zgody Poznania na spotkanie międzyokręgowe. Teraz znowu ustalił okr. poznański swój program międzynarodowy, a okr. śląski otrzymał odpowiedź odmowną, umotywowaną brakiem terminów. Dlaczego?

Włochy — Górny Śląsk. Reprezentacja bokserska Włoch w początkach listopada b. r. zjedzie do Katowic, ażeby spotkać się z reprezentacją Górnego Śląska.

Co widziała Warszawa

Piłka, atletyka, wioślarstwo, pływanie

Wyjątkowo bogaty i urozmaicony był program niedzielnych imprez sportowych w stolicy. Za wyjątkiem wyścigu pływackiego Warszawa — Wilanów — zawody mimo zimna doszły do skutku. Pogoda odbiła się tylko ujemnie na wynikach osiągniętych.

Na boisku Skry rozegrany został międzyklubowy mecz bokserski Polonia — Skra, zakończony wynikiem nierozstrzygniętym 6:6. W poszczególnych spotkaniach Lewicki (S) przegrał z Pasurczakiem (M.), Wudka (S) uległ Putkowskiemu (P), Wiśliński (S) wygrał z Wolińskim (P), Wudka II (S) został pokonany przez Popławskiego (P.), Mackiewicz (S) odniósł zwycięstwo nad Pernakiem (P), wreszcie Kostrzewa (S) pokonał Piwowarskiego (P).

W lokalu Skody odbył się drugi mecz bokserski Warszawianka — Skoda. Poszczególne walki stały na niskim poziomie, ujawniły jednak niewątpliwą przewagę pięściarzy Skody, którzy też mecz wygrali 9:5 pkt.

Na boisku AZS odbyły się — wobec odwołania meczu międzynarodowego z udziałem Nurmiego — zawody wewnętrzne. Wyniki osiągnięte naogół słabe z powodu zimnej pogody. Z najlepszych wyników notujemy: Biegi 60, 100 i 200 mtr. wygrał Trojanowski II w czasie 7.7, 11.2 i 23,8 przed Weissem — 11,6 i 24 s. W biegach 1500 i 3000 mtr. zwyciężył Pruszkowski w czasach 2:44.8 i 10 min.

Mecz pływacki z Gdańskiem został odwołany z powodu odmowy przyjazdu ze strony Niemców, nadesłanej w czwartek, t. j. na dwa dni przed terminem spotkania. Warszawa zrobiła tymczasem wszelkie przygotowania.

Z nielicznych meczów piłkarskich rozegranych w stolicy zanotować warto klęskę ligowej drużyny Warszawianki, która pokonana została przez AZS 5:4 (4:1). Bawiąca w Warszawie ambitna, łódzka B-klasowa drużyna Kadimah rozegrała mecz z Gwiazdą, bijąc ją 3:2 (2:1), która zlekceważyła przeciwnika i wystąpiła w osłabionym składzie. Inne wyniki: Czarni — Lawina 3:1 (2:0), Drukarz — Sarmata 3:0 (walkover), Maraton — Kolegium Sędziów 7:1 (5:0). Maraton — Gwiazda II 3:2 (2:1). Gwiazda III — Skra III 2:0 (0:0).

Robotnicze pływackie mistrzostwa Warszawy rozegrane zostały w niedzielę na basenie ZASS, przyczem z powodu niesprzyjającej pogody niektóre konkurencje zostały odwołane. Ważniejsze wyniki: 100 mtr. st. dow.: 1) Grymin (Sarmata) — 1:40 s. 100 mtr. nawznak: 1) Michalski (S) — 2:03 i 200 mtr. st. klas.: 1) Volmer (S)—4:40. Sztafeta 3x100 st. zmiennym: 1) Sarmata w czasie 6:21 s.

Międzyklubowe zawody pływackie Legji zorganizowane na basenie przy ul. Łazienkowskiej, zamiast odwołanego meczu Warszawa — Gdańsk, przyniosły następujące lepsze wyniki: 100 mtr. st. dow.: 1) Matysiak (AZS) 1:19 s. przed Skwarskim (Polonia) 1:19.2 s.; 200 mtr. st. klas.: 1) Szraibman II (Ż. ASS) 3:21 s. II klasa: 100 m. dow.: 1) Baranowski (AZS) 1:23.2 s.; 100 m. nawznak: 1) Iwiński (Legia) 1:52; 200 mtr. st. kl.: 1) Lechowski (Legja) 3:42.2; sztfeta 3x100 mtr. st. zmiennym: 1) AZS. Juniorzy: 100 mtr. st. kl.: 1) Rutman (ZASS) 1:36.2; sztafeta 3x50 mtr. st. zmiennym: 1) Legia 2:29,8 s. przed Polonia.

*

Międzyklubowe regaty jubileuszowe, zorganizowane przez Warszawski Klub Wioślarski Wisła przy udziale osad warszawskich, krakowskich i poznańskich przyniosły w poszczególnych konkurencjach następujące wyniki:

Osemki młodszych: 1) Syrena przed WTW. Dwójki podwójne bez sternika: zwyciężyło WTW walkoverem. Czwórki półwyścigowe: 1) WKW przed YMCA. Jedynki nowiciuszy: 1) Urban (AZS—Warszawa), 2) Sownar (WTN), 3) Kopczyński (Wisła).

Czwórki wyścigowe: 1) Poznań 1904 przed Wisła. Czwórki półwyścigowe pań: rozegrane jako zawody wewnętrzne Warszawskiego Klubowi Wioślarek przyniosły zwycięstwo, osadzie pod sterem Antoniewiczowej. Czwórki nowiciuszy: zwyciężyła niespodziewanie Wisła przed AZS. Jedynki młodszych: zwyciężył Sadowski (Sokół—Kraków) walkoverem.

Dwójki bez sternika: 1-sze miejsce zajęła osada mistrzów Europy: Budziński i Mikołajczyk (Poznań 1904) przed osadą Wisły. Czwórki pań: 1) osada pod sterem Kożuchowskiej (WKW). Czwórki półwyścigowe nowiciuszy: w finale zwyciężyła osada pod sterem Szemetyłł (WTW). Jedynki: 1) Sadowski (Sokół—Kraków) walkoverem. Czwórki lekkiej wagi: 1) Poznań 1904 przed Wisła. Czwórki młodszych: 1) Wisła przed AZS i WTW. Ósemki 1) Syrena przed Wisła

Obóz sportowy

dla instruktorów żydowskich w Wyszkowie

Obóz sportowy dla instruktorów żydowskich zorganizowany przez Wszechświatowy Związek Makabi w Wyszkowie został w niedziele dnia 31.VIII b. r. zamknięty. Kurs obozu trwał 4 tygodnie i miał na celu wyszkolenie instruktorów dla klubów żydowskich w Polsce. W związku z zakończeniem kursu wizytowali z ramienia PUWF. kierownik Ośrodka Wych. Fizycznego D. O. K. I, p. major Lewin i kpt. Dębowski. Z ramienia Wszechświatowego Związku Makabi towarzyszyli gościom p. prezes egzekutywy Z. Rusecki, przedstawiciele PUWF wyrazili się pochlebnie o obozie.

Na zakończenie odbyły się końcowe egzaminy uczestników. W skład komisji egzaminacyjnej jako przedstawiciel Ośrodka W. F. uczestniczył kpt. Szempliński. Obóz ukończyło z dobrym wynikiem 34 uczestników. Poza tem 3-ch się ścięło. Absolwenci Obozu instruktorskiego Wszechświatowego Związku Makabi otrzymali dyplomy PUWF, który daje prawo do uprawiania zawodu instruktorskiego na terenie całego Państwa Polskiego. Należy podkreślić, iż Obóz pod względem sportowym i pedagogicznym stanął na wysokości zadania. Absolwenci, którzy ukończyli kurs instruktorski w Wyszkowie przyczynią się w wielkiej mierze do czynniejszej działalności na polu wychowania fizycznego klubów żydowskich w Polsce

Tennis

Turniej tennisowy o mistrzostwo Wielkopolski nie został ukończony z powodu niepogody. Rozegrano tylko finał gry mieszanej: Jędrzejowska, Warmiński pokonali Posseltówne, J. Stolarowa 5:7, 6:1, 6:2.

Spotkanie finałowe drużynowego mistrzostwa Polski w tennisie musi być rozegrane do d. 22. IX r. b. Spotkanie odbędzie się na placach Legji w terminie 14 lub 21 b. m.

Richterówna V. ex-mistrzyni Polski w tennisie, weźmie udział w nadchodzącym turnieju Legji.

Na turniej tennisowy do St. Smokowca zaproszeni zostali z Polaków Jędrzejowska, Tłoczyński i Warmiński, jednak udziału w tym turnieju nie wezmą.

Turniej tennisowy w Meranie rozpoczyna się 1 października r. b. Imienny skład graczy polskich zostanie ustalony w dniach najbliższych.

Klub Tennisowy 1929 (Warszawa), przystąpił do budowy trzech własnych kortów przy zbiegu ulic Kazimierzowskiej i Rakowieckiej.

18-cie bramek na boisku Warty

Dwa mecze mistrza ligi z Morawsko-Slavią 4:5 i 7:2



DRUŻYNA GARBARNI
zadziwia świat piłkarski Polski, gromiąc wysokoprocentowo Wisłę.

Wolny termin ligowy wykorzystała Warta, sprowadzając dobrze znaną w Polsce morawską Slavię z Brna. Dwudniowe zawody dały przedewszystkiem obfity plon bramek, jakiego boisko Warty dawno już nie oglądało. Korzyści jednak z tych zawodów żadnych mistrz Polski nie wyniósł (nawet finansowych), przegrał nadto zupełnie niepotrzebnie mecz pierwszego dnia tylko, wskutek zlekceważenia przeciwnika. Wynik drugiego dnia jest właściwem odzwierciadleniem stosunku sił i takie winno było zwycięstwo i w pierwszem starciu.

Morawska Slavja przedstawia przeciętny zespół czeski, jako całość naogół wyrównany ambitnie walczący, a przedewszystkiem bardzo bojowy. Goście walcząc od pierwszej do ostatniej minuty niezmordowanie, równie dobrze w suchym terenie, jak i na błocie. Przewyższali oni Wartę w ustawianiu się do piłki i obstawianiu przeciwnika, pozatem ustępowali mistrzowi Polski pod każdym względem. Indywidualności wybitnych Czesi nie mieli.

Warta jest obecnie w bardzo dobrej formie, to nie ulega najmniejszej wątpliwości. Zwłaszcza bojowo i strzałowo świetnie dysponowany jest atak, który niejednej jeszcze w tym sezonie drużynie ligowej niemałą zgotuje niespodzianke. Należy tylko wymienić Andrzejewskiego na Przybysza z pozostawieniem świetnego obecnie Stalińskiego na łączniku.

W sobotę słabo grał Nowicki, lekceważąc sobie, zwłaszcza w II. połowie przeciwnika, co się też i na wyniku odbiło. Fontowicz lepiej grał w niedzielę, zawsze jednak jest klasą dla siebie. Flieger, jak zawsze ofiarny i niezawodny. Pomoc miała słabe momenty w drugim dniu zawodów tylko przed pauzą.

Zawody z obydwu dni miały przebieg interesujący, prowadzone bowiem były w żywem tempie, a walka o piłkę była tak zacięta, jak gdyby conajmniej o punkty chodziło. W niedzielę od 30 m. w pierwszej połowie lał ulewny deszcz, boisko przedstawiało jedno wielkie bajoro. Mimo to jednak walka toczyła się żywa: goście chcieli poprawić niekorzystny wynik, Warta zachęcona powodzeniem w strzelaniu bramek pracowała tem intensywniej nad poprawieniem cyfrowego rezultatu.

Morawska Slavja — Warta 5:4 (2:2).

Zawody rozpoczynają się z 15 minutowem opóźnieniem z powodu niestawienia się sędziego wyznaczonego, którego zastąpił p. Nawrocki. Warta w składzie, jak ostatnio przeciw ŁTSG, morawska Slavja: Dr Kriwy — Myslivecek, Vecera, Swoboda, Kovarik, Kreidr, Belina, Weintrim, Foltyn, Przedik, Richa.

Grę rozpoczynają Czesi, piłka jednak odrazu staje się łupem Warty, która też już w 3 m. notuje pierwszy sukces przez Stalińskiego z podania Scherfkego II. Slavja wyrównuje w 30 m. przez Richa silnym płaskim strzałem w lewy róg, a w 35 m. Prudzik uzyskuje prowadzenie. Dopiero w 44 m. Warta wyrównuje ze strzału Scherfkego II z podania Radojewski — Kmioła. Pauza 2:2.

Po przerwie przewaga Warty znaczna w pierwszym kwadransie gry. W 17 m. Staliński wysuwa piłkę Andrzejewskiemu, a ten dalekim strzałem zdobywa trzecią bramkę dla „Zielonych". W 20 m. strzela Warta czwartą a zarazem ostatnią bramkę w tym dniu przez Stalińskiego obok wybiegającego bramkarza. Warta mając zwycięstwo pewne, osiada na laurach, pracują zato całą siłą goście i udaje im się nietylko wyrównać w 26 m. i 31 m. przez Belinę i Foltyna, lecz w 35 m. uzyskać zwycięską bramkę przeszło 20 metrowym strzałem Kovarika w górny róg.



MORAWSKA SLAVIA
Czołowy zespół czeski z Brna uległ w wysokim stosunku Warcie.

Ostatnie minuty wśród zapadających już ciemności upłynęły pod znakiem przewagi Warty. Sędziował doskonale nie popełniając najmniejszego błędu p .Nawrocki. Publiczności 2000.

Warta — Morawska Slavia 7:2.

Warta bez Stalińskiego, z Przybyszem na lewym łączniku. Czesi z Nowotnym w obronie. W 1 m. pada już pierwsza bramka strzelona przez Kmiołę, w 19 m. Przybysz z podania Radojewskiego podwyższa wynik do 2:0, następnie w odstępach minutowych 31, 32, 33 padają dalsze bramki, z tych jednak i dla Morawskiej Slvii jedna (Kmioła, Weintritz, Przybysz). W 38 m. dobrze dysponowany Przybysz strzela piąty punkt. Pauza 5:1.

Gra kończy się wśród ulewnego deszczu, ataki jednak bynajmniej nie tracą na sile. W 9 min. znów Przybysz strzela, bramkarz chwyta wprawdzie, jednak piłka wyśliz-guje mu się z rąk i wpada do siatki. W 24 m. Czesi zdobywają drugą i ostatnią bramkę. Strzela ją Belina w lewy róg. Fontowicz rzucił się zapóźno.

Czesi zachęceni energicznie atakują, lecz nic nie mogą zrobić wobec doskonałej obrony Fliegera i Fontowicza. W 37 m. Przybysz ustala wynik dnia po rzucie wolnym. W ostatniej minucie Czesi nie wykorzystują rzutu karnego. Szdziował p. Niziński słabo i niezdecydowanie. Widzów 1.500.

„Wpław przez Poznań" wyścig pływacki na dystansie 5 klm. odbył się w niedzielę na Warcie. Na zgłoszonych 102 zawodniczek i zawodników startowało 86, w tem 12 pań, które wszystkie ukończyły bieg, z panów zaś tylko 39. Indywidualnie: 1) Kretschmanówna (S. V.), 2) Kaczmarkówna (Unja) 3) Walkowiakówna (AZS), 4) Piętówna (AZS.), 5) Szczepańska (P.T.P.).

Panowie: 1) zeszłoroczny zwycięzca Lisewski (Unja), 2) Matuszewski III (Warta), 3) Theel (S. V.), 5) Antkowiak (Warta). Drużynowo zupełnie niespodziewanie zwyciężyła Warta (w składzie Matuszewski III, Antkowiak, Ratajczak, Zbytniewski) 28 punktów, 2) Unja 2 9pkt., 3) P.T.P. 39 pkt.

Wyścig odbył się wśród ulewnego deszczu. Czasów nie mierzono. Widzów 1000 osób.

Kolarski wyścig „dookoła Siemianowic" zgromadził na starcie 28 zawodników z Włokasem na czele. Był on też zdeklarowanym faworytem, ale krótka względnie trasa pozwoliła obecnemu jego rywalowi, Koenigowi z Kl. Cykl. Silesia Król-Huta, stale zagrażać prowadzącemu bieg.

Nadane przez czołową grupę tempo było tak mordercze, że już w końcu czwartego okrążenia pozostali na czele tylko Włokas i Koenig. Za nimi w odstępie ca 100 metrów szła druga grupa, złożona z Ligonia, Reinharda i Rurainskiego. Finisz miał przebieg niezwykle zacięty. Zwyciężył o pół koła Włokas w czasie 1:37,15. Drugie miejsce zajął Koenig 1:37,16, 3-cie Ligoń 1:38,04, 4-te Rurainski 1:39.02. Dalsze miejsca zajęli Miszka, Bonsch, Gutsfeld, Jaroszek, Rosenberger i Spendel.

Pierwszy ranny wyścig 100 klm.

na torze stadjonu D. O. K. I wygrywa Michalak

Legja wpadła na doskonały pomysł wykorzystania świątecznych przepołudni dla organizowania zawodów kolarskich mniejszej wagi. Nie ulega wątpliwości, że te t. zw. poranki kolarskie są pierswzą racjonalną próbą wychowania stałej publiczności i zapewnienia sobie frekwencji w wielkich chwilach imprez międzynarodowych.

Dlatego też okolicznością uboczną jest fakt, że pierwszy poranek nie zdołał osiągnąć ilością widzów, na jaką w pełni zasługiwał. Tu chodzi o budowę przyszłości sekcji, a nawet wogóle o przyszłość kolarstwa torowego, które gwałtownie wymaga podniecających zastrzyków.

Świeżą krew próbuje wstrzyknąć Legja za pomocą sprowadzenia na tor jeźdźców klasowych. Bieg taki (na drogowych maszynach) interesuje nietylko jako próba szybkości, ale daje przedewszystkiem możność zapoznania się szerokiej publiczności ze sposobem jazdy tych asów, których podziwiać mogła dotychczas tylko przy wjeździe na finisz po przebyciu dystansu. Jest to naprawdę jedyna okazja, żeby przeciętny kibic przekonał się na własne oczy, że „Michalak jest chytry, Olecki — szłony, a Brymas — zimnokrwisty".

Pod względem sportowym niedzielny bieg 100 klm. miał również przebieg bardzo ciekawy. Wystartowało przeszło dwudziestu zawodników z Michalakiem, Malczewskim, Oleckim, Weigtem, Witkowskim, Lipińskim i Brymasem na czele. Szkoda, że nie widzieliśmy na torze Bryszkego i Popończyka, ponieważ rezultaty tych półtorowych zawodników dałyby ciekawy materjał porównawczy.

Zwycięstwo było niemal zgóry przesądzone na korzyść Michalaka, który dużo pracuje na torze i jednocześnie jest najwybitniejszym szosowcem.

Wygrana nie przyszła jednak łatwo. Pierwsze 45 klm. prowadził z przewagą 150 — 250 mtr. Lipiński (Amatorski K. S.), który po dłuższym okresie zaniedbania roweru (służba wojskowa) zadebiutował obecnie bardzo szczęśliwie. Pomimo zupełnie samodzielnej ucieczki, Lipiński zdołał się oprzeć atakom zjednoczonej koalicji, prowadzącej się na zmianę Michalak — Olecki — Witkowski przez całą godzinę.

Na 50 klm. dzięki ciągłej pogoni za Lipińskim czas jest zupełnie dobry 1 godz. 21 min. Natychmiast po przejechaniu pół dystansu zrywa się Michalak z Weigertem i po dłuższej gonitwie nadrabiają okrążenie: Michalak sobie na plus, Weigert zaś na wyrównanie straconej poprzednio rundy. Przyznać należy ,że Michalak bardzo umiejętnie wybrał moment ucieczki, próbując zawsze swych sił zaraz po finiszu, kiedy przeciwnicy odpoczywają po męczącym sprincie. Wkrótce potem Lipiński po dwukrotnym upadku wycofuje się z biegu.

W dalszym ciągu wyścigu zmiany następują tylko w dalszej grupie. Bieg prowadzi przeważnie Michalak. Tempo wybitnie słabnie. Jeszcze pod koniec zawodów Michalak z Oleckim „nabijajał", pozostałym rywalom 2 okrążenia, przyczem pozostali na torze ośmiu zawodników nie mają już sił stawić opór tej szybkiej parze.

Rezultat ostateczny: 1) Michalak (Legja) 2:56.00 sek., 2) Olecki (Legja) o 500 mtr., 3) Weigert (Legja) o 1000 mtr., 4) Malczewski (Legja) o 1500 mtr. 5) Jakubowski (WTC) o 2000 mtr., 6) Lisiecki (WTC) o 2000 mtr. Ukończyło bieg 10-ciu. Lisiecki, Weigert i Tusznio (Radom) wysypali się na ostatnich 200 mtr. wyścigu i dobiegli do mety z maszynami na plecach.

Najlepszym sprinterem okazał się Olecki, który zebrał największą ilość punktów w 10-ciu finiszach. Dobrą rolę odegrali również Weigert i Malczewski, nieźle jechał do wycofania się Witkowski.

Organizatorom trzeba przypomnieć regulamin biegu, według którego nie wolno zawodnikowi korzystać z pomocy obcej przy reparacjach maszyny. Niestety w wypadkach Lipińskiego, Weigerta i innych, punkt ten był wybitnie lekceważony.



ZWYCIĘZCZYNIE REGAT W STOLICY
Czwórka K. W. Wisła.

Legja nadsyła nam list Dusiki, uczestnika zawodów kolarskich o Wielką Nagrodę m. Warszawy, w którym zawodnik ten przyznaje się do tytułu mistrza Czechosłowacji. Niewyjaśnioną wobec tego pozstaje kwestja, dlaczego Dusika figurował w mistrzostwach świata jako Austrjak?

Pikantnym szczegółem w tej sprawie jest fakt, że list mistrza Czechosłowacji pisany jest w języku — niemieckim!

Zagraniczni goście W. T. C.

Beaufrand, Pellisari i Cosens startują w sobotę i niedzielę na Dynasach

Towarzystwo Cyklistów w Warszawie w niedzielę dnia 14 b.m. gotuje miłośnikom sprintu kolarskiego istną ucztę sportową, gromadząc na torze dynasowskim największych asów amatorskiego kolarstwa. Przyjeżdżają do Warszawy Włoch Bruno Pellizzari, trzeci w tegorocznych mistrzostwach świata i zeszłoroczny zdobywca Wielkiej nagrody m. Kopenhagi na 1930 rok.

Francuz Beaufrand pozatem w r. typowany na mistrza świata i jedynie fatalny zbieg okoliczności i zlekceważenie Duńczyka Andersena, nie pozwoliły zdobyć należnego mu zaszczytnego tytułu.

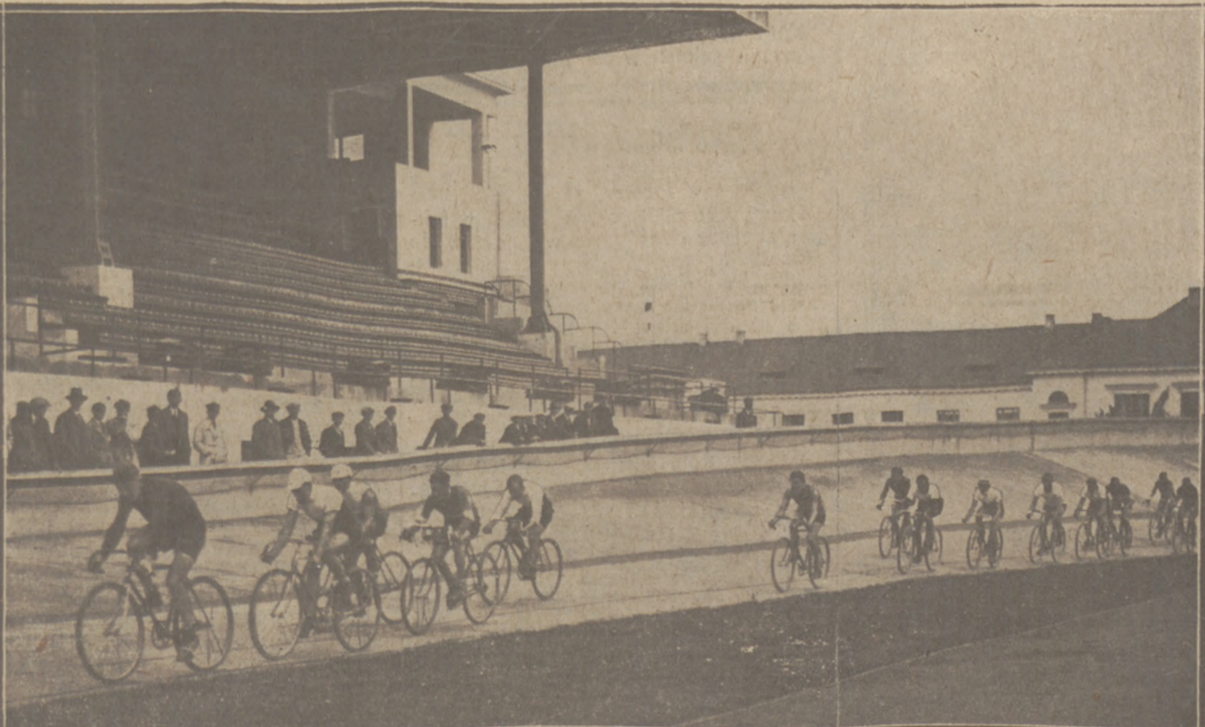
Kolarzom zagranicznym przeciwstawią swe siły najlepsi nasi sprinterzy z dwukrotnym mistrzem Polski, rekordzistą i zdobywcą Wielkiej Nagrody m. Warszawy, Henrykiem Szamotą na czele.

W tym samym dniu podjete będą dalsze próby pobicia rekordów, oraz rozegrany będzie wyścig o „Naramiennik W. T. C." na tandemach, który zgromadzi 12 par tandemowych.

Mistrz świata Möller przegrał w Amsterdamie ze swym groźnym konkurentem z mistrzostw Krewerem o 700 mtr. na 100 klm.

Stahl (Legja) doznał w czasie treningu za motorem upadku i pokaleczył się boleśnie, chociaż nie niebezpiecznie. Wypadek nastąpił wskutek defektu dętki motocyklu.

Motocyklowa „Pogoń za lisem" w Łodzi, przy udziale 51 zawodników, przyniosła zwycięstwo Sieniawskiemu z Policyjnego Klubu Sportowego.



SZOSOWCY NA TORZE.
Wyścig 100 klm. na nowym stadjonie Legii, otworzył serję t. zw. poranków kolarskich. Zwyciężył w doskonałym czasie Michalak.

LEGJA — CRACOVIA 2:2.
Burzliwy moment pod bramką krakowian: Otfinowski z trudem wybija piłkę w pole. Od lewej Kotkowski (L), Chruściński, Zastawniak, Wypijewski.



BOKSERZY WARSZAWIANKI I SKODY
rozegrali spotkanie międzyklubowe zakończone zwycięstwem Skody w stosunku 9:5. Walki stały na niskim poziomie.



POLONIA — SKRA 6:6.
Mecz pięściarski dwu czołowych klubów stolicy, wykazał równorzędność sił obu zespołów i stał na wysokim poziomie.

Polonia — Pogoń 1:1 śród deszczu i nudy

Warszawianie przebijają sie na 4-te miejsce w tabeli

Pogoń: Albański, Jerzewski, Fichtel; Deutschmann, Kuchar, Hanke; Łagodny, Maurer, Motylewski, Zimmer, Szabakiewicz.

Polonja: Kisieliński; Miączyński, Bułanow; Nowikow, Ałaszewski, Selchter; Suchocki, Pazurek, Malik, Ogrodziński, Szczepaniak.

W piłce nożnej dzieje się zawsze inaczej, aniżeli się człowiek spodziewa. Tłumy widzów, który mimo bardzo złej pogody wybrały się na boisko Pogoni w oczekiwaniu ciekawej walki, emocjonujących popisów tu i ówdzie może wzorów wyższej klasy były świadkiem beznadziejnie nudnej kopaniny, chwilami ostrej i brutalnej, przeprowadzonej w dodatku wśród ulewnego deszczu i w drugiej części przy zupełnym zmroku.

Przechodząc do oceny drużyn należałoby się zapytać, która bardziej zawiodła? — Bezsprzecznie Polonja, gdyż od niej oczekiwaliśmy czegoś więcej. Przed pauzą jeszcze jako tako szło, w ostatnich pięciu minutach zdawało się nawet, że Warszawianie zmiotą przeciwnika z boiska. Był to jednak pierwszy i ostatni zryw, po którym nastąpiła tylko... miernota.

Z drużyny warszawskiej podobał nam się bez zastrzeżeń tylko Bułanow, był on w całym tego słowa znaczeniu murem, o który rozbijały się ataki przeciwnika. Wielką zaletą jego była nietylko dobra, ale równomierna gra do ostatka.

Nieco słabiej wypadł Miączyński, aczkolwiek i on stał na wysokości zadania.

Ałaszewski jedynie przed pauzą mógł zadowolić, po przerwie mniej wpadał w oku, grał już przeważnie destrukcyjnie, zapominając o podawaniu piłki napadowi. Więcej o grze destrukcyjnej niż o skutecznem wspieraniu napadu pamiętali też boczni pomocnicy.

Napad miał tylko okresy, które pozwalały domyślać się jego talentu i umiejętności. Inicjatorem akcyj był przedewszystkiem Malik, Pazurek szedł energicznie do przodu, Suchockiemu w pojedynkach udawało się wiele rzeczy, brakło jednak zwykłej precyzji w wykańczaniu akcji. Prawa strona nie bardzo się kleiła, Szczepaniak miał kilka słabszych momentów, które przy mniejszej dozie szczęścia doprowadzić mogły do katastrofy.

Mimo wyniku remisowego stwierdzić należy, że Polonja była drużyną lepszą, przewyższała ona przeciwnika przedewszystkiem startem, lepszem opanowaniem piłki i ciała oraz w grze głową.

Pogoń przedstawiała się naogół słabo. Zawodziła przedewszystkiem trójka napadu. Motylewski po przerwie jakoś rozegrał, natomiast bardzo słabo wypadła gra Maurera, który zatracił całkowicie zwrotność i ruchliwość. Również Zimmerowi mało co się udawało. O precyzyjnej kombinacji całkowicie zapominano. Zupełnie dobrze spisywały się skrzydła. Łagodny kilkakrotnie wyrabiał pozycje strzałowe, których nie było komu wykorzystać. Również Szabakiewicz grał produktywniej od swych sąsiadów, znać było rutynę i technikę.

Pomoc zawzięła się przedewszystkiem na defenzywę. Wobec silnego naporu i ruchliwości przeciwnika, gra tego rodzaju była wypływem konieczności. Hanke miał ciężkie zadanie pilnowania niebezpiecznej lewej strony warszawskiej. Suchocki i Pazurek dawali sobie z nim niejednokrotnie radę, ale w końcu gracz Pogoni zawsze jakoś wyrastał tam gdzie zachodziła potrzeba. Kuchar zdany prawie całkowicie na własne siły, grał w sumie dobrze. Również Deutschman poza kilkoma okresami odpowiedział swemu zadaniu.

W obronie na pierwszy plan wysuwał się Jerzewski, gracz twardy i nieustępliwy; Fichtel grał więcej niż energicznie, pozwalał sobie stanowczo za wiele. Tego rodzaju gra (?) mogła z łatwością sprowadzić przykre konsekwencje, tembardziej, że obok brutalności nie brak było też i kiksów. Albański kilkakrotnie brawurowo interwenjował, naprawiając grzechy z ostatnich spotkań. Był on też w niedzielę pewniejszy od kolegi z naprzeciwka.

Gra rozpoczęła się dość chaotycznie zwolna jednak wykrystalizowała się przewaga gości. Nieporozumienie pomiędzy prawym obrońcą i pomocnikiem oraz ostry strzał Motylewskiego przyniósł Pogoni w 9-ej min. pierwszą bramkę. Warszawianie ruszają energicznie do kontrakcji i już 21-ej uzyskują wyrównanie przez Suchockiego. Od tej pory goście mają widoczną przewagę, Pogoń jedynie sporadycznie dochodzi do głosu. W ostatnich sześciu minutach pierwszej połowy Polonja ma wprost druzgocącą przewagę, Pogoń broni się rogami i bezmyślnemi wykopami, przed utratą bramki ratuje ją gwizdek sędziego, zwiastujący przerwę.

Deszcz się wzmaga. Oczekiwana ogólnie po przerwie wygrana Polonii nie następuje. Pogoń dotrzymuje przeciwnikowi całkowicie kroku, ma nawet lekką przewagę, wytwarzając szereg murowanych wprost pozycyj niewyzyskanych dzięki niezdarności trójki i dobrej postawie obrońców. Nawet strzał oddany do pustej bramki jakoś dziwnie się zwija i piłka pada tuż na linji skręcając później w bok. Gra jest przeważnie otwarta, chaotyczna, wypady z jednej i drugiej strony nie dają rezultatów, tembardziej, że odbywają się one prawie w zupełnej ciemności. To też publiczność z zadowoleniem wita gwizdek sędziego, zwiastujący zakończenie nudnej, małowartościowej gry.

Sędziował p. Rosenfeld naogół poprawnie, jednak zdan em naszem jeszcze zbyt pobłażliwie. Widzów około 4.000.

Pięściarze lipscy w Katowicach

Policyjny K. S. uzyskuje zaszczytny wynik 8:8 z Niemcami

Powyższe spotkanie, oczekiwane z dużem zaciekawieniem, odbyło się w ubiegłą sobotę w Katowicach przed licznie zebraną publicznością.

Drużyna Lipska składała się z czołowych pięściarzy Atlasu i Barkochby. Wszyscy oni wykazali duże obycie z ringiem, dużo serca w walce, dobrą technikę i dwie cechy, brakujące prawie wszystkim śląskim bokserom: dobrą pracę nóg i taktykę. Taki Breitenborn i Mikan byli bezsprzecznie najlepszymi zawodnikami wieczoru. Wynik remisowy Mikana z Górnym krzywdzi Niemca.

Drużyna Policyjnego K. S. była zasilona Rudzkim z Naprzodu Lipiny i Wocką z P. W. Mysłowice. Byli oni, obok Gburskiego, którego również skrzywdzono wynikiem remisowym (czyżby rewanż za Górnego?) najlepszymi zawodnikami drużyny polskiej.

Rudzki ma wszelkie dane na dobrego zawodnika, brak mu jeszcze stylu i rutyny. Wocka, przy swoich warunkach: ofiarność i cios, mógłby dojść do wspaniałych rezultatów, ale zdaje się, niema człowieka, któryby w stanie wpoić mu jakiekolwiek pojęcie o taktyce.

Górny walczył niewątpliwie dobrze, chociaż zawodnik jego klasy nie powinien pozwolić oszołomić się żywiołowemi atakami przeciwnika i powinien znaleźć odpowiedź albo też utrzymać walkę na dystans. Pod koniec brakło Górnemu sił. Zdaje się, że wyższa waga sprawia mu pewne trudności.

Polacy w przeciwieństwie do gości, nie umieją walczyć z bliska, a zmuszeni do tego przez przeciwnika, wchodzą w clinch i pozwalają na skuteczne ataki gości w inightingu.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

Waga musza: Breitenborn (L.) — Synoczek. Polak broni się bohatersko przed żywiołowemi atakami przeciwnika, ale jest słabszy fizycznie i taktycznie. Precyzyjna lewa prosta gościa daje mu wysokie zwycięstwo na punkty.

Waga kogucia: Mordka (L.) — Kerner; w 1-szem kole zaznacza się pewna przewaga Mordki, walczącego dobrze w zwarciu. Następne rundy należą do zaciekle atakującego Kernera, a w 3-ciej Mordka się poddaje.

Waga piórkowa: Wilkomirski (L.)— Rudzki. Polak atakuje z miejsca bardzo energicznie i kształtuje walkę pod znakiem dużej swej przewagi, wygrywając wysoko na punkty.

Waga lekka: Mikan (L.) — Górny. Polak stosuje swą zwykłą taktykę żywiołowego ataku. Mikan odpowiada jednak z jeszcze większą furją i detonuje tem Górnego do tego stopnia, że pozwala on sobie prawie bez sprzeciwu zadać kilka dotkliwych ciosów. Polak przychodzi jednak do siebie i prowadzi do końca rundy walkę wyrównaną. Druga i trzecia runda bardzo zacięta, pod koniec walki Górnemu brak powietrza.

Walkę, która stała na bardzo wysokim poziomie i była najładniejszą wieczoru, uznają sędziowie za nierozstrzygniętą.

Waga półśrednia Heinzmann (L) — Gburski, obaj przeciwnicy walczą bardzo ładnie i w I-szem kole walka jest zupełnie wyrównana. W następnych dwu zaznacza się lekka przewaga Gburskiego. Sędziowie uznają walkę za nierozstrzygniętą.

Waga średnia: Polter (L) — Przybyła, I-sza runda wyrównana, gdyż mija prawie bez walki. W 2-ej i trzeciej przewaga Poltera, a Przybyła pozwala się wyliczyć; Polak wykazał, że oprócz dobrych warunków fizycznych, nie posiada żadnych walorów bokserskich.

Waga półciężka: Pietsch (L.) — Wystrach, zaznacza się odrazu duża przewaga techniczna Pietscha, jednakże będący w bardzo dobrej formie Wystrach walczy dzielnie i zdobywa nawet w 3-ciej rundzie lekką przewagę. Nie wystarcza to jednak do wyrównania i Pietsch zwycięża na punkty.

Waga ciężka: Polter I (L) — Wocka; pierwsza runda naogół wyrównana, maleńki plus na korzyść Wocki, który dzisiaj walczy nadspodziewanie dobrze i stara się nawet nie zapominać o kryciu. W drugiem starciu zdobywa Polter taki sam maleńki plus, w trzeciem natomiast duża przewaga fizyczna Wocki, który też zwycięża na punkty.

Rezultat remisowy, uzyskany przez Ślązaków, jest niewątpliwie bardzo dużym sukcesem, gdyż nie można zapominać, że Lipsk był reprezentowany prawie wyłącznie przez mistrzów, nie tylko Lipska, ale i Saksonji i nawet środkowych Niemiec, który to okręg uchodzi za najsilniejszy w Rzeszy.

Na meczu byli obecni m. in. generalny konsul niemiecki ze swoją świtą, p. dr. Saloni, naczelnik wydz. prezydjalnego Woj. Śląskiego oraz insp. Żółtaszek, szef policji Woj. śląskiego.

Sędzia ringowy p. Sadłowski nie reagował zupełnie na oczywiste foule Mordki i Wilkomirskiego.

Zawody strzeleckie

370 zawodników na starcie w Wilnie

W dniu 6 i 7 września b. r. odbyły się w Wilnie zawody Związku Strzeleckiego, które zgromadziły na starcie 270 zawodników i 100 zawodniczek z całej Polski. Reprezentowane były wszystkie okręgi z wyjątkiem Poznania i Pomorza. Zawody zaszczycili swą obecnością wojewoda Raczkiewicz i biskup Bandurski.

Wyniki zawodów były następujące:

Panowie: 100 mtr.: Buczak (Kraków) 11,8 sek., 2) Tulodziecki (Grodno) 11,9 sek.; 800 mtr.: Łozowski (Grodno) 2:10,8 sek., 2) Zdanowicz (Grodno) 2:13 sek.; kula: Wieliczenko (Grodno) 10,94 mtr., 2) Mrozowski (Grodno) 10,61 mtr.; skok wdal: Balosek (Grodno) 6,27 mtr., 2) Kliks (Grodno) 6,18 mtr.; tyczka: Jodkowski (Grodno) 2,87 mtr., 2) Hetper (Kraków) 2.77 mtr. poza konkursem 2,95 mtr.; dysk: Wiśnicki Wilno) 31,34 mtr., 2) Pieczora (Lida) 30,63 mtr.; skok wwyż: Balosek (Grodno) 170 cm., 2) Hetper (Kraków) 160 cm.; oszczep: Lebelt (Łódź) 45,91 mtr., 2) Śledziak (Kraków) 45.57 mtr.; 3,000 mtr. naprzełaj: Łozowski (Grodno) 9:46,2 sek., 2) Lorenc (Kraków) 9:52,4, drużynowo — Grodno przed Krakowem. Sztafeta 4x100 mtr.: Grodno 47,2 sek., 2) Krków, 3) Warszawa.

W finale koszykówki panów Wilno bije Kraków 35:8 (17:0). W klasyfikacji panów zwyciężyło Grodno przed Krakowem i Lublinem.

Panie: 60 mtr.: Kolaśnicka (Warszawa) 8,5 sek., 2) Szybska (Przemyśl) 8,8 sek.; skok wdal: Kraśnicka (Wilno) 4,54 mtr., 2) Szybska 4.42 mtr.; oszczep: Kraśnicka 26,34 mtr., 2) Kurmanówna 24,90 mtr.: kula: Kraśnicka 9,76 mtr., 2) Onuszkiewiczówna (Wilno) 8,66 mtr.; skok wwyż: Szybska 120 cm., 2) Kolasińska (Warszawa) 115 cm.; sztafeta 4x100 mtr.: Kraków 60,4 sek., 2) Przemyśl, 3) Warszawa.

W finale siatkówki pań Warszawa pokonała Kraków 30:6 (15:1), a w hazenie Warszawa zwyciężyła Lwów 6:4. W ogólnej klasyfikacji pań zwycięstwo odniósł Kraków przed Łodzią i Grodnem.

Po zakończeniu zawodów odbyło się rozdanie nagród przez zastępcę komendanta głównego Zw. Strzeleckiego mjr. Rusina.

Mecz lekkoatletyczny pań Makabi — Skra rozegrany w Warszawie dał następujące wyniki: 60 mtr.: 1) Turecka (Makabi) 8,6 sek.; 100 mtr.: 1) Turecka (M.) 14,3 sek.; 500 mtr.: 1) Wenclówna II (Skra) 1:37.4 sek.; skok wdal: 1) Berlinerówna (M) 4 mtr. 49 ctm; wwyż: Chabirówna (S) 121 ctm.; rzut kulą: 1) Sawicka (S) 8:02; dysk: 1) Berlinerówna (M) 25,30 ctm.; oszczep: 1) Weinsteinówna (M) 25,17 ctm.; sztafeta 4x100: 1) Makabi (59 sek.); 2) Skra W ogólnej punktacji zwyciężyła Makabi 48 pkt. przed Skrą 46 pkt.

Bokserzy Makabi warszawskiej nie przystąpili do rozgrywek drużynowych o mistrzostwo Warszawy z powodu nieudzielenia zezwolenia przez władze wojskowe: Finnowi, Andersowi i Birencwajgowi.

Bieg naprzełaj dla pań przy udziale zaledwie 4 zawodniczek odbył się w Łodzi. Trasa wynosiła 1.200 mtr.. Pierwsze miejsce zajęła Głażewska (ŁKS) w czasie 4:15, 2) Gzińska (Kruschender), 3) Wentlówna.

W drodze do Pragi

Spotkanie z paniami łotewskiemi w wagonie

Los zapędził mnie w środę do przedziału 2-ej klasy pociągu pośpiesznego Warszawa — Praga, w którym siedziało towarzystwo złożone z trzech wybitnie przystojnych młodych pań i jednego pana.

Towarzystwo to świetnie się bawiło, w doskonałych humorach ciągle roz prawiało i śmiało się. Niestety, przedziwny język, którym się owi państwo posługiwali, był dla mnie literalnie chińskiem kazaniem i mimo natężonej uwagi nie mogłem złowić ani jednego znanego mi słowa.

Dalsza baczna obserwacja osób i ich bagażu naprowadziła mnie wreszcie na właściwą drogę: na każdej walizie nalepka: „III swetowe ženske hry", a więc: jakieś lekkoatletki na igrzyska kobiece w Pradze!

Wyciągam ostentacyjnie „Przegląd Sportowy" i kokietuję z powodzeniem towarzystwo zawartemi w tym numerze fotografjami i wiadomościami. Po paru wstępnych słowach znamy się i dowiaduję się, że jest to reprezentacja łotewska wraz z opiekunem p. Pauls Polis, wiceprezesem łotewskiego Zw. lekkoatletycznego.

Panie: Dankscha — 60 m., 100 m., 200 m.; Leepina — 60 m., 100 m., skok wdal; Karlsone — dysk, oszczep, kula.

Na zapytanie w jakiej są formie i jak się czują, otrzymuję szereg informacyj: 60 m. przebiegają obie Łotyszki w 7, 9sek, 100 m. w 13 sek. Najlepszy wynik p. Danscha na 100 m. 12.6 sek., 200 m. w 27,2 sek.

Karlsone: dysk 34,02 — najlepszy wynik miała w Berlinie 35,27 — oszczep 34,54, kula 10,89 m.

Dankscha i Karlsone czują się świetnie, Leepina ma nadwyrężoną i obandażowaną nogę, ale i nadzieję, że nie przeszkodzi jej to w osiągnięciu najlepszych wyników.

Co do ewentualnych sukcesów, to na nie nie liczą, gdyż — „przecież wasze Polki są dużo lepsze".

Moje wrażenia: Łotyszki są zbyt ładne i miłe, ażeby mogły mieć rewelacyjne wyniki.

Katowice — parominutowy postój — życzenia sukcesów — pożegnanie

Pięciobój pań o mistrzostwo Poznańskiego O. Z. Ł. A. wygrała Kasprzakówna (Sokół), osiągając 29:22.14 pkt. (wynik gorszy od rekordu okr. Lanżanki) przed Korytowską (W.) 28:81.68 i Chudzicką (W.) 24:81.58. Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące: skok wdal Korytowska 4.52; oszczep Kasprzakówna 24.22; 60 m. Kasprzakówna, Korytowska, Chudzicka po 8.2; 200 m. Korytowska 29 sek.; dysk Kryżanka S. 28.59.

III drużynowy bieg kolarski na dystansie 100 klm. o jubileuszową nagrodę ŁKS-u, odbył się 31 sierpnia. Start i meta znajdowały się w Krzywiu. Zwycięstwo odniosła drużyna TZS-u w czasie 6 godz. 52 min. 58 sek. 2) Bieg. 3) ŁKS, 4) T. C. Pruszków. 5) Szturm. Indywidualnie zwyciężył Stefański W. z Kruschendera w czasie 3 godz. 21 m. 44 sek., 2) Marczewski (TZS). 3) Hofsznaider (ŁKS).

Mistrzostwa polski w hokeju na trawie odbędą się w dn. 4 i 5 października najprawdopodobniej w Poznaniu.

FENOMENALNY NISHIDA
omal nie przeskoczył w Warszawie 4 mtr. o tyczce.

Legja na bieżni

150 lekko atletów pod wodzą kpt. Kawalca

Młoda sekcja lekkoatletyczna Legji, rozwijająca się szybko pod wytrawnem kierownictwem kpt. Kawalca, liczy obecnie już ponad 150 członków. Wykazała ona już sporo ruchliwości, a w najbliższym czasie projektuje cały szereg imprez. Mianowicie z okazji uroczystego otwarcia nowego stadjonu odbędzie się w dniach 15 — 21 września „tydzień lekkiej atletyki", którego „clou" stanowić będą wielkie zawody międzynarodowe.

Program szczegółowy przedstawia się następująco: 15.IX mecz lekkoatletyczny juniorów Legja — ZASS: 16.IX mecz lekkoatletyczny pań Legja — AZS; 17 i 18.IX trójmecz klasy B Legja — AZS — Orzeł i mecz zawodników klasy C Legja — AZS: 20 i 21.IX wielkie zawody międzynarodowe, z udziałem najwybitniejszych lekkoatletów polskich z Warszawy, Krakowa, Poznania, Bydgoszczy, Wilna, Królewskiej Huty, Białegostoku i t. d. z Petkiewiczem i Kusocińskim na czele. Przeciwnikami ich będą słynni biegacze szwedzcy — Kraft, który od kilku lat jest mistrzem Szwecji na 800 i 1.500 mtr. i ma za sobą zwycięstwo nad Petkiewiczem, oraz Eric Pettersson, który w Sztokholmie pokonał Loukole na 5.000 m. w czasie 14 m. 57,4 sek. Pozatem w stadjum końcowem są pertraktacje w sprawie przyjazdu Virtanena, oraz trzech mistrzów czeskich: Engla (100 i 200 m.), Koreysa (skok o tyczce) i Kobersteina (rzut oszczepem).

Jak z tego widać — program lekkoatletyczny Legji jest i interesujący i rozmaity i ułożony z troską nietylko o „asów", lecz i zawodników początkujących.

Skra pokonana w Poznaniu

Legja wygrywa 3:1

Legja zrehabilitowała się wobec swojej publiczności za zeszłotygodniową wysoką przegraną z W.K.S. w Łodzi. Zwycięska drużyna lepsza była technicznie i taktycznie. Skra, której nie brak zapału i ambicji, przedstawia jednak jako całość materjał surowy, to też w rozgrywkach nie odegra zapewne wybitniejszej roli.

Gra była żywa i interesująca. Pierwsza bramka padła w 10 m. dla Skry z karnego za rękę Kwintkiewicza I. Rzut egzekwował pewnie Grygalewicz. Legja wyrównuje w 21 m. przez Mikołajewskiego po krótko przeprowadzonym ataku. Pauza 1:1. Po przerwie w 6 m. środkowy napastnik Legji Konopa zdobywa piękną główką prowadzenie dla miejscowych i stan ten utrzymuje się aż do ostatnich minut gry. Na chwilę przed końcem strzela Mikołajewski najładniejszą bramkę dnia. Skra nie wykorzystała kilku dogodnych sytuacyj w II połowie gry. Rogów 8:2 dla Legji. Sędziował p. Polniaszek z Torunia.

Mistrzostwa łódzkiej klasy A. Bieg — Widzew 2:1. Ł.K.S. 1-b — Orkan 1:1. Hasmonea — Turyści 3:1. Mecz towarzyski.

Mistrzostwo lwowskiej klasy A. Rewera — Ukraina 2:0; Świteź — Resovia 5:1; Hasmonea — Lechja 5:4. Mecz towarzyski.

Wyniki z Poznania: Posnania — Sparta 6:6. B-klasowa Posnania uzyskuje w dalszym ciągu pomyślne wyniki z miejscową A klasą HCP — Warta I-b 3:2. W ostatnich minutach gry prowadziła jeszcze Warta 2:0. Decydująca bramka padła z karnego ze strzału Małeckiego. O wejście do klasy: Rezerwy HCP pokonały niespodziewanie Olimpję 4:2. Liga — Dębiec pokonała Blask (Starołęka) 7:0, wreszcie w ostatnim meczu dnia Polonja (Leszno) pokonała Polonję (Poznań) 1:0.

W pięcioboju nowoczesnym o mistrzostwo O. K. VII w konkurencji dla oficerów zwyciężył ppor. Pobihuszczy (57 pp.) przed por. Kociołkiem (17 pap), por. Żnińskim (14 pap.). Poza konkursem pierwszym był por. Kiesewetter. Z podoficerów: 1) kpr. Rosada; 2) kpr. Dobkiewicz, 3) plut. Ziołek.

Robotnicy w lekkiej atletyce

Mistrzostwa w Łodzi z udziałem 50 miast

Robotnicze mistrzostwa Polski w lekkiej atletyce odbyły się w Łodzi w doskonałych warunkach atmosferycznych. Na boisku Widzewa zgromadziło się około 50 zawodników ze wszystkich niemal miast Polski. Zawody te stały pod znakiem wyraźnego postępu lekkoatletów robotniczych. W ogólnej punktacji zwyciężyła Legja krakowska 52 pkt., przed Skrą warszawską — 41 pkt. i Skrą piotrkowską — 17 pkt.

Wyniki były następujące: 100 mtr.: 1) Orzeł (Skra W.) 11.6. 2) Skarzyński (Sarmata) 11.7. 3) Mytar (Legja) 12,1; 200 mtr.: 1) Rusek (Skra W.) 24,8, 2) Kopeć (Legja) 24,9, 3) Chabiera (Skra W.); 400 mtr.: Rusek (Skra W.) 57,4. 2) Filipakis (Skra W.), 3) Bielecki (Tur. Łódź); 800 mtr.: Tadzio (Legja) 2:08, 2) Tarkowski (Skra W.) 2:13,6, 3) Dzięcioł (Sarmata) 2:14,4; 1,500 mtr.: Tadzio (Legja) 4:30,3. 2) Michalski (Radom) 4:31.4. 3) Chądzyński (Skra W.); 5.000 mtr.: Michalski (Tur Ł.) 17:31. 2) Staniecki (Widzew). 3) Chadzyński (Skra W.); sztafeta 4x100 mtr.: Skra Warszawa 49 s., 2) Legja, 3) Widzew; olimpijska: Skra Warszawa 3:45,4, 2) Sarmata, 3) Legja.

Rzut dyskiem: Kluczyński (Skra Piotrków) 33.20, 2) Orzeł (Skra) 30,93, 3) Turecki (Legja) 30:61; kula: Gesapczak (Sarmata) 10.89. 2) Orzeł (Skra W.) 10.88. 3) Nociszewski (Skra Piotr.) 10,68. Oszczep: Hallebrand (Skra P.) 39,17. 2) Spaczek (Katowice) 38.07. 3) Filipakis (Skra W.) 26.13.

Skok wdal: Raszke (Skra Piotr.) 607. 2) Mytar (Legja) 596. 3) Ratte (Widzew) 592; wwyż: Melich (Skra) 1.695. 2) Szymuro (Katowice) 1,58, 3) Arciszewski (Skra W.); tyczka: Rusek (Skra W.) 300. 2) Jarosz (Skra P.) 290. 3) Arciszewski (Skra W.).

Panie: 60 mtr.: Babrałowa (Legja) 8.8 2) Domagalanka (Tur Łódź) 8,9, 3) Stępiowska (Legja) 9 s.; 200 mtr.: Domagalanka (Tur Ł.) 30.8. 2) Babrałowa (Legja), 3) Gorkowska (Legja); 500 mtr.: Stępniowska (Leg.) 1:35.2. 2) Domagalanka (Tur Ł.), 3) Górkowska (Legja); kula: Babrałowa (Leg.) 8,12, 2) Domagalanka (Tur Ł.) 76.7, 3) Szczypiorska (Piotr.) 768; dysk: Szczypiorska (Piotr.) 25 mtr., 2) Babrałowa (L.) 24,80, 3) Stępniowska (Leg.) 23,34; oszczep: Stolarczykówna (Kat.) 24.64, 2) Gryblinkówna (Kat.) 21.20, 3) Babrałowa (Leg.) 26.35; wdal: Szeleśnikówna (Leg.) 432, 2) Stępniowska (Legja) 422, 3) Babrałowa (Leg.) 413; wwyż: Domagalanka (Tur Ł.) 131, 2) Babrałowa (Leg.) 128, 3) Szeleśnikówna (Legja) 124; sztafeta 4x100 mtr.: Legja (Kraków) 61 sek., 2) Katowice 62,8, 3) Skra.

Łuck. Krzemieniecki K. S. (Krzemieniec) — Hasmonea 3:1. Zwycięstwem tem zapewnił sobie K. K. S. tytuł mistrza kl. C. Jutrznia (Równe) — Jutrznia (Łuck) 4:0.

Wołyński pod. P. N. będzie rozpatrywać obecnie projekt podzielenia klubów, biorących udział w mistrzostwach na dwie grupy. Projektowi temu należy przyklasnąć, gdyż zwiększy on liczbę członków wołyńskiego P. P. N.

Kowel. Hasmonea — P. K. S. (Łuck) 4:3. Na wyróżnienie zasługują Rojter z Hasmonei i Baranowski z P. K. S. W K. S. — P. K. S. (Łuck) 5:2. W. K. S. z 3 graczami Hasmonei odniósł zasłużone zwycięstwo, mimo dobrej gry P. K. S. Najlepsi na boisku Bednarczyk, Rojter i Chmielewski, bramki dla zwycięzców: Marjan (2), Rojter, Bednarczyk i Merar.

Cracovia-Legja po bladej grze 2:2

Kandydaci na mistrzów zawodzą publiczność Warszawy

Wspaniała trybuna Legji zapełniła się niemal szczelnie, choć pogoda nie była zachęcająca. Zbyt dobrą opinją cieszą się jednak obie drużyny, zbyt wielka stawka była w grze, aby takie przeciwności jak zimno i deszcz mogły wstrzymać tłumy, ciągnące na mecz Cracovia — Legja.

Na meczu tym rozgrywała się bowiem walka o mistrzostwo Polski, w razie zwycięstwa, Cracovia byłaby stuprocentowym kandydatem do tronu piastowanego przez Wartę. Niestety, waga stawki, jak zwykle w meczach ligowych, odbiła się niekorzystnie na poziomie gry. Mimo że obie drużyny cieszą się opinją doskonale wyszkolonych technicznie, precyzyjnie kombinujących, żademonstrowały one owych umiejętności bardzo mało. Była to raczej walka pozycyjna, ograniczająca się do dokładnego obstawiania przeciwnika, a słabe albo zaćmione grą obrony indywidualności napastników nie pozwoliły na pokaz prawdziwie groźnych momentów i budzących dreszcz emocji sytuacyj. Defenzywnie, jednem słowem, gra obu drużyn stała bardzo wysoko, ofenzywnie równie jednak mizernie.

Na emocjach naturalnie nie zbywało. Zacięta walka obron o każdą piłkę, zmienne ataki, noszące na pozór zawsze zarzewie bramki, trzymały widzów w napięciu. Niestety ataki owe były rozbijane już na 20 i 30 mtr. przed bramką, nie dochodząc niemal do linji pola karnego. Strzałów wogóle było mało, groźnych jeszcze mniej.

Pozornie mecz robił wrażenie chaotycznego, bo podania były jakby bezcelowe, akcja płynna była rzadkością. Była to jednak obserwacja powierzchowna. Wskutek bowiem przemożnej roli obron w tem spotkaniu, każdy zalążek kombinacji, a było ich wiele, niweczony był w zarodku przez poczynania defenzyw obu drużyn. Walka o każdą piłkę, pilnowanie przeciwnika na każdym kroku, oto hasło pod którym weszły na boisko Legja i Cracovia.

Aby napady, w tych warunkach, mogły odegrać rolę dominującą, i wziąć ciężar gry na swe barki, musiałyby mieć wartość doprawdy pierwszorzędną. Linje te zawiodły jednak zarówno u Cracovii jak i u Legji. Skazane na ciągłą walkę z nieustępliwą pomocą i obroną, albo z niej zrezygnowały (Cracovia), albo zabrakło im repertuaru środków technicznych i biegowych (Legja).

Z typowego pojedynku obron jakim był mecz Cracovia — Legja zwycięsko wyszła Legja. Para jej backów: Ziemian, Martyna, była najlepszą linją na boisku. Ziemian, jak zwykle, nieefektowny, niezwykle jednak skuteczny i świetnie się ustawiający, umożliwił Martynie jego pewne wykopy i widowiskowe wycieczki wprzód. Obrona Cracovii, być może nie wiele ustępująca Legji w ostatecznym efekcie, była jednak dużo słabsza. Zakres jej działania był o kilkanaście metrów krótszy, wykopy mniej pewne i nie oswabadzające (zwłaszcza Zastawniak kiksował parę razy, coprawda nie niebezpiecznie). Wywołało to stosunkowo większe przeciążenie pomocy Cracovji, i stawiało więcej wymagań Otfinowskiemu. Nie miał on coprawda groźnych strzałów, miał jednak sporo niebezpiecznych momentów. Obie bramki padły nie bez jego winy. Do pierwszej, z kornera był źle ustawiony, do drugiej wybiegł o chwilę zapóźno. Żukowski miał mniej roboty i bramek obronić nie mógł.

Pomoc Cracovii przewyższała tę linję Legji przedewszystkiem ofenzywnie. Jeżeli u kogo widzieliśmy dobre podania do ataku, to u Chruścińskiego i Mysiaka. Seichter był najsłabszy. On jeden wypuszczał dość często Joszkego, niezbyt jednak groźnego. Wypijewski z trudem wydostawał się z pod opieki Mysiaka.

Siła pomocy Legji leżała w jej defenzywie, Kubera trzymał doskonale Sperlinga, Nowakowski, choć jeszcze nie w formie, pilnował doskonale Kubińskiego, Cebulak unicestwiał usiłowania kombinacyjne Gintla. Trzeba jednak pamiętać że pomoc Legji opierała się o doskonałą obronę i w tych warunkach zgubną przesadą było ograniczanie się niemal wyłączne do defenzywy.

Najsłabszą częścią obu drużyn były ataki. Obrona Cracovii pozwoliła jeszcze napadowi Legji rozwijać się od czasu do czasu, zwłaszcza w II połowie, choć decydująco do głosu go niemal nie dopuszczała. Skrzydła wypadły blado, nawet Wypijewski nie umiał stwarzać groźnych sytuacyj. Kotkowski okazał się niezłym kierownikiem ataku, brak mu było przedewszystkiem dobrych i dokładnych podań na skrzydła — i strzału. Zasługą jego jest zdobycie drugiej wyrównującej bramki. Ciszewski był przyćmiony przez Lasotę, Przezdziecki nie umiał sobie poradzić z zapałem Zastawniaka. Naogół brak Łańki i Nawrota dawał się odczuwać.

Atak Cracovii prowadzony mądrze przez Gintla, który zademonstrował parę pięknych akcyj, zasilany dość dobrze przez pomoc zawiódł wskutek słabej formy łączników i skrzydeł. Leniwy, nieruchliwy Kossok, rzadko kiedy zdecydował się na stoczenie pojedynku i wyrobienie sobie pozycji do strzału. Gdy raz zagrał pięknie z Gintlem, bramka padła nieodwołalnie. Malczyk ambitny i ruchliwy w polu napotkał na doskonałego Ziemiana, który go unieszkodliwił. Kubiński blady zawsze w walkach wręcz, nie był właściwie ani razu dobrze wystawiony. Sperling pilnowany przez Kuberę, oddał parę niegroźnych centr. Raz jeden uwolnił się on z pod opieki pomocnika Legji, a jego świetne podanie zostało wykorzystane bezapelacyjnie przez Kubińskiego.

Naogół więc była Legja drużyną lepszą, przewaga jej jednak była tak niewielka, że wynik remisowy jest słuszny. Natomiast wygrana Crakovii, na co poważnie się zanosiło, w drugiej połowie, byłaby jaskrawą niesprawiedliwością.

Legja: Żukowski, Ziemian, Martyna, Nowakowski, Cebulak, Kubera, Joszke, Ciszewski, Kotkowski, Przeździecki, Wypijewski.

Cracovia: Otfinowski, Lasota, Zastawniak, Seichter, Chruściński, Mysiak, Kubiński, Malczyk, Gintel, Kossok, Sperling.

Grę rozpoczyna Cracovia. Zmienne ataki są nerwowe i nie dochodzą do pola karnego. Dalekie strzały Kubińskiego, potem Wypijewskiego, są jakby badaniem bramkarzy.

W 6 min., dobrze strzelony przez Wypijewskiego róg, dostaje się do Ciszewskiego. Otfinowski zbyt wysunięty naprzód nie może złapać łatwego strzału głową. Wśród huraganu oklasków Legja prowadzi najniespodziewaniej 1:0.

Gra jest dalej wyrównana i zmienna, ataki niegroźne, w pewnym momencie Gintel dostaje piłkę, Kossok wspaniale wychodzi przed obronę, parę krótkich zagrań z Gintlem i olbrzym ślązki wjeżdża niemal do bramki.

Gra toczy się nadal w środku boiska ciekawa, zmienna, emocjonująca. Napastnicy strzelają z beznadziejnych pozycyj, to też bramkarze nie mają wiele do roboty. Ciszewski oddaje łatwy strzał. Wypijewski podaje zapóźno piłkę do środka. Daleki strzał Przeździeckiego mija bramkę, Otfinowski zabiera ładnie piłkę z pod nóg Przeździeckiego, strzał Gintla po dobrem zagraniu z Kubińskim mija bramkę, Ciszewski nie trafia do pustej bramki; potem sędzia ku oburzeniu galerji nie odgwizduje ręki nastrzelonej; jeszcze parę złych i niepotrzebnych strzałów Kubińskiego i Wypijewskiego, fatalny wolny Kossoka, i pierwsza połowa się kończy.

Po przerwie sytuacja się nie zmienia. Parę minut przewagi Cracovii, potem Legja więcej dochodzi do głosu. Z ciekawszych momentów należy zanotować świetną interwencję Zastawniaka po strzale Przeździeckiego (12 min.), strzał Ciszewskiego w ręce bramkarzowi, piękny strzał Chruścińskiego z 20 mtr. i doskonała robinsonada Żukowskiego, róg dla Legji i strzał Przeździeckiego głową obok słupka, strzał Kotkowskiego nad poprzeczką.

Brak niebezpiecznych sytuacyj jest nadal jednak zasadniczą cechą meczu. W pewnym momencie, gdy publiczność nie wierzy już w zmianę wyniku, gdy obrona Legji wskutek ciągłej przewagi wysunięta jest zabardzo naprzód, Sperling pięknie ucieka Kuberze; Martyna i Ziemian nie mogą zdążyć na swe pozycje i płaskie podanie lewoskrzydłowego dociera do Kubińskiego, który nieuchronnie strzela. 2:1.

Legja zrywa się do ataków, które znów jednak nie wróżą zmiany wyniku, ładny bieg Joszkego i dobre podanie przynosi jednak wyrównanie: błyskawiczny start Kotkowskiego uprzedza o ćwierć sekundy Otfinowskiego i piłka toczy się do pustej bramki.

7 minut pozostałych do końca upływa na anemicznych atakach Legji.

Sędziował doskonale p. Słomczyński. Gwiazdał on mało, mimo to potrafił poskromić zarodki gry brutalnej w drugiej połowie. Widzów 7.000.

Jak zniszczyć lekką atletykę

Urządzać tak zawody, jak je urządzają w Warszawie

Pierwszeństwo lekkiej atletyki, wśród innych sportów, uznawane jest ogólnie i w Polsce. I u nas nazwiska sławnych jej asów otoczone są największym nimbem chwały, i u nas o wyczynach ich rozpisują się najszerzej gazety. Ale z drugiej strony — nigdzie lekkoatletów czynnych nie jest tak mało w stosunku do zwolenników innych działów sportu, i nigdzie publiczność nie omija tak starannie imprez lekkoatletycznych, jak u nas.

Korona lekkiej atletyki jest w Polsce czysto teoretyczna; praktycznie — przepiękny ten dział sportu jest zdecydowanym kopciuszkiem.

W czem tkwi przyczyna takiego absolutnie nienormalnego stanu rzeczy?

Jedynie i wyłącznie — w fatalnym braku organizacji, w krańcowem lekceważeniu strony widowiskowej zawodów.

Pójdźmy na pierwsze lepsze z nich. Co tam ujrzymy? Pętających się po boisku zawodników, demonstrujących przepocone i od lat nie prane szarawary; znużenie przechadzających się sędziów, zasłaniających publiczności widok i „urzędujących" z papierosem w ustach; na trybunach — najbliższych krewnych uczestników, prowadzących z nimi ożywione i głośne dysputy! Jeśli nie jesteśmy wytrawnemi znawcami, nigdy nie zrozumiemy co się na boisku właściwie dzieje, gdyż informowanie publiczności jest również „gawędą" przez megafon.

Publiczność jest z łaski dopuszczona do oglądania nieprzymuszonej zabawy atletów i musi być szczęśliwa, że jej wogóle na obecność przy tem maleńkiem rodzinnem święcie zezwolono.

Oczywiście, taki system zaprowadzić może jedynie — do ostatecznego upadku.

Gdy chce się skaptować nowych czynnych adeptów sportu, trzeba im czemś zaimponować. Trzeba im pokazać coś, co robi wrażenie, budzi wyobraźnię. Nikogo się nie zdobędzie, pokazując rekordzistkę świata na obdrapanem i zarośniętem klepisku bieżni, lub, bezplanowy i bezładny trening z udziałem gwiazd japońskich!

Zawody muszą być urządzane mniej po domowemu, o publiczność, która jednak płaci — trzeba więcej dbać. Inaczej odwróci się ona zdecydowanie... i nie powróci już.

A więc musi być zachowany pewien ceremonjał. Stadjon musi być udekorowany sztandarami i chorągwiami. Drużyny i zawodnicy muszą być oficjalnie przedstawieni. Megafony powinny stale szczegółowo i zrozumiale informować publiczność. Sędziowie winni odnosić się do swych funkcyj z powagą, zawodnicy chwilowo bezczynni nie powinni się znajdować na boisku, program ogłoszony winien być skrupulatnie przeprowadzony. Rozdanie nagród winno odbywać się publicznie. Trzeba uczynić wszystko, by atmosfera była uroczysta, nastrój podniosły. Inaczej wygląda to na lekceważenie nietylko widzów, lecz samego sportu i samych wyczynów.

Bo doprawdy, gdyby w warunkach parku Sobieskiego czy Skaryszewa miał paść rekord światowy — nikt absolutnie nie mógłby się pogodzić z myślą, że stała się rzecz ważna, że ujrzał wyczyn wyjątkowy. Bo wszystko otaczające jest takrozpaczliwieszare i nędzne i nie usposabiające do entuzjazmu.

Wiktor Junosza.

Nurmi 19-go w Warszawie

walczy z Petkiewiczem i Kusocińskim

Inicjatywa „Przeglądu Sportowego" doprowadziła jednak do skutku start Nurmiego. Natychmiast po depeszy, odwołującej przyjazd wielkiego biegacza na 6 i 7 września, redakcja naszego pisma usiłowała skomunikować się z Nurmim w Sztokholmie, gdzie Finlandczyk tego dnia biegał i w rodzinnem mieście Abo.

Nurmiego zastaliśmy w Abo. Na usilne nasze prośby, wielki biegacz zgodził się, mimo licznych zobowiązań zagranicznych, przyjechać do Warszawy na jeden dzień w piątek, t. j. 19 września. Nurmi zaproponował bieg na dystansie 5.000 mtr. z Petkiewiczem i Kusocińskim. W toku są jeszcze pertraktacje, dotyczące zmiany dystansu na 3,000 mtr.

Natychmiast po starcie w Warszawie Nurmi wyjeżdża do Berlina, gdzie wystąpi w dn. 21 b. m. na wielkich zawodach międzynarodowych S. C. Charlottenburg. Niemcy usiłowali pozyskać na te zawody i Petkiewicza, jako jedynego groźnego przeciwnika dla Nurmiego, jednak Polak odmówił, gdyż w piątek startuje w Warszawie z Nurmim, a w niedzielę z Virtanenem.

Walka piątkowa Nurmi — Petkiewicz — Kusociński będzie więc sensacją, której zazdrościć nam będą mogły wszystkie stolice świata, a w każdym razie... Berlin.

Zawody z Nurmim odbędą się na stadjonie Legji i będą kulminacyjnym punktem parodniowych uroczystości otwarcia bieżni lekkoatletycznej na najpiękniejszym stadjonie stolicy.

Górny i Wieczorek zawodowcami

W Katowicach rozeszły się zupełnie pozytywne wieści, że Górny, a z nim i Wieczorek podpisali kontrakt z managerem Zbyszka Cyganiewicza p. Kowalskim. Obydwaj zawodnicy wyjeżdżają w najbliższym czasie ze swoim opiekunem do Nowego Jorku.

Górny walczył ostatni raz jako amator w ubiegłą sobotę przeciwko reprezentacji Lipska.

Japonki i Hitomi w Warszawie

walczą w czwartek w stad,onie Legji

W czwartek, dn. 11 b. m. na pięknym stadjonie Legji lekkoatletki polskie walczyć będą z Japonkami.

Doniosłe to i ciekawe spotkanie międzypaństwowe będzie jakby przedstawienie świetnej drużyny polskiej szerokim rzeszom publiczności. Tu oklaskiwać będziemy mogli triumfatorki z Pragi, Konopacką i Walasiewiczównę, dzielne bojowniczki za honor sportu polskiego Lewinównę, Jasieńską, Freiwaldównę, Schabińską, Kobielską, Hulanicką, rłowską i Kiłosównę. Tu miłośnicy sportu podziękować będą mogli Polkom, za świetne wyniki na III Igrzyskach kobiecych i za mocarstwową sytuację, jaką wywalczyły one lekkiej atletyce kobiecej.

Potem nastąpi walka z Japonkami, a właściwie z jedną z nich — z Hitomi, tym fenomenem XX wieku, rzucającą równie dobrze dyskiem, jak oszczepem, rekordowo szybką i silną.

Hitomi będzie równie groźną dla Walasiewiczówny, jak dla Konopackiej. Jej pojedynek na 100 i 200 mtr. z najszybszą kobietą świata będzie równie sensacyjny i emocjonujący, jak bój z Konopacką w dysku. Wszak Hitomi to rekordzistka świata na 100 i 200 mtr. (17 sek. i 24,7), w skoku wdal (598), wszak Hitomi rzuca dyskiem ponad 37 mtr. oszczepem ponad 40 mtr.

Trzy najlepsze lekkoatletki Igrzysk spotkają się w Warszawie i świat będzie nam niewątpliwie zazdrościł tej walki. Hitomi startować będzie potem w różnych stolicach Europy, nigdy jednak w tak doborowem towarzystwie.

Inne Japonki są słabsze od swej znakomitej rodaczki i stoją na poziomie pierwszej polskiej klasy. To też walka o dalsze miejsca, będzie zawsze zażarta, jak o pierwsze, a wynik spotkania niepewny.

Program meczu przewiduje następujące walki (Japonki na pierwszem miejscu): 60 mtr. Hitomi Muraoko (Nakanishi) — Walasiewiczówna, Hulanicka (Sikorzanka-; 100 mtr.: Hitomi, Watanobe (Muraoko) — Walasiewiczówna, Schabińska (Hulanicka); 200 mtr.: Hitomi, Honjo — Walasiewiczówna, Orłowska (Schabińska). 80 mtr. przez płotki: Nakanishi (Watanobe) — Schabińska, Freiwaldówna. Sztafeta 4x100 mtr.: Watanabe, Muraoka, Honio, Hitomi— Walasiewiczówna, Schabińska, Hulanicka, Sikorzanka (Freiwaldówna). Skok wdal: Hitomi, Watanabe (Hamasaki) — Walasiewiczówna, Kwaśniewska (Sikorzanka). Wwyż: Muraoko, Hamasaki, (Watanabe) — Janowska, Krajewska; dysk: Hitomi, Watanabe (Nakanishi) — Konopacka, Kobielska (Schabińska II); oszczep: Hitomi, Hamasaki (Honio) — Walasiewiczówna, Kobielska (Konopacka).

Ł. K. S. -- Ruch 5:0 (2:0)

Ruch: Kremer, Katzy, Kusz, Badura, Gąsior, Zarzycki, Dziwisz, Kałnia, Buchwald, Sobota, Włodarz.

Ł. K. S.: Jegorow; Radomski, Gałecki, Pegza, Trzmiel, Jasiński, Stollenwerk, Król, Tadeusiewicz, Feja, Durka.

Biorąc pod uwagę ocenę obu drużyn należy stwierdzić, że Ł. K. S. był technicznie i taktycznie drużyną o klasę lepszą, natomiast Ruch tracił głowę w każdej dosłownie sytuacji.

Najlepszym punktem Ruchu był bezwzględnie Buchwald, skrzydła zaś zupełnie zawiodły, to samo należy powiedzieć o reszcie drużyny.

W Ł. K. S. widoczna poprawa formy, i gdyby nie egoistyczna gra każdego z napastników na bramkę, wynik tych zawodów mógłby być znacznie wyższy. Pozatem linja pomocy b. dobra, zwłaszcza Pegza; w obronie lepszy Gałecki. Jegorow w bramce nie miał wiele do roboty.

Pierwsza połowa zawodów toczyła się w tempie dość ostrem i była ciekawa, gdyż stale zmieniające się sytuacje emocjonowały licznie zebraną publiczność.

Po przerwie obraz gry zupełnie się zmienia, Ł. K. S. chwilami gniecie, natomiast Ruch po bezskutecznych wysiłkach ogranicza się do skutecznej defensywy. Bramki dla zwycięzców uzyskali: Król 2, Tadeusiewicz, Feja i Durka po jednej.

Zawody prowadził p. Jarosz z Lublina b. dobrze.

Motocyklizm

Motocyklowe mistrzostwa Polski rozegrane w Grudziądzu zgromadziły na starcie 29 zawodników z Bydgoszczy, Warszawy, Gdańska i Poznania, i zakończyły się generalnym triumfem Unji, która zdobyła cztery tytuły mistrzowskie. Dystans wynosił 300 klm.

Wyniki były następujące: kat. 175 ccm. 1) Weil (Unja) średnia szybkość 57.740 klm./godz., kat. 250 ccm. 1) Pijanowski (Gedania) na A. I. S. — 82.207 klm./godz., kat. 350 ccm. — Koszczyński (Unja) na Motosacche — 90.270 klm./godz., najlepszy czas dnia. Kat. 500 ccm. Czerniak (Unja) na Rudge Whitworth — 87.422 klm./godz. Kat. ponad 500 ccm. — Miładowski (Unją) na B.M.W. — 75.947 klm./godz.

Kierowca poznański Posadel uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Biorąc w tempie 100 klm. na godz. wiraż, wpadł na drzewo i doznał ciężkich obrażeń.

Najlepszy czas dnia osiągnął Koszczyński na Motosacoche.

Bieg kolarski o nagrodę magistratu Łodzi wygrał Sochowicz (100 klm. — 3:22.4). Startowało 22 szosowców.

Tenisiści francuscy nie przyjadą do Polski w r. b. z powodu wolnych terminów. Związek francuski wyraził natomiast gotowość przysłania swych czołowych graczy w początkach przyszłego sezonu wiosennego.

Spodziewać się trzeba, że pełna inicjatywy Legja nad podobną propozycją nie przejdzie do porządku dziennego i epokowe dla tennisu polskiego spotkanie doprowadzi do skutku.

Łódzki Klub Lawn-Tennisowy otrzymać ma w przyszłym sezonie pierwszy reprezentacyjny kort. Plac ten, otoczony trybunami, stanąć ma na terenie fabrycznym wytwórni [illegible]akiet

Mecz lekkoatletyczny pomiędzy Pogonią (Katowice) i kombinowaną drużyną Wisła — Wawel z Krakowa z powodu deszczu i rozmokłej bieżni przyniósł wyniki nie świetne; w ogólnej punktacji zwyciężyła Pogoń w stosunku 49:40. W ramach powyższego meczu odbył się turniej piłki ręcznej Chorzów — Pogoń 5:2. Finał Chorzów — Śląsk Tarn. Góry 4:0.

Międzynarodowe zawody za prowadzeniem motorów w Łodzi przyniosły wyniki następujące: 10 klm. 1) Klatt (Union) 10.56; 10 klm. gości 1) Gilgen 10:30; 2) Carpus o 30 mtr.

Bieg szosowy 100 klm. Pogoni wygrał Froess II w czasie 3:14 i 02 przed Kuzkiem i Burkhardtem.

Karol Kranis, były lewoskrzydłowy stołecznej Legii, zmarł w Krakowie w 29 roku życia. Pogrzeb odbył się w ubiegły poniedziałek, przy licznym udziale kolegów zmarłego.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie Ł.Z.O.P.N., które odbyło się w ub. tygodniu, poświęcone było wyłącznie sprawom statutowym. Wniosek o utrzymanie w klasie A 12 klubów upadł.

Mazur, ligowy napastnik Czarnych, otrzymał zwolnienie z klubu.

Statut i postanowienia Ligi P.Z.P.N. ułożone z uwzględnieniem ostatnich poprawek i uzgodnione całkowicie z przepisami P. Z. P. N., ukaże się niebawem w druku.

Mistrz Siedlec 22 p. p. bawił w Wilnie i rozegrał dwa spotkania, grając z 1 p. p. Leg. 2:2 i bijąc Makabi 3:1. W drużynie 22 p. p. grali znani piłkarze ligowi Domański i Rusinek. Wpłynęło to na zainteresowanie publiczności, której zgromadziło się około 6 tysięcy.

W pierwszem spotkaniu z 1 p. p. Leg. gra była żywa i ciekawa. 22 p. p. miał lekką przewagę w pierwszej połowie. Bramki zdobyli Gracz i Zobrowski. Wyróżnił się doskonały Rusinek.

Na drugi dzień 22 p. p. wystąpił [illegible] Domańskiego. Siedlczanie byli zmęczeni, mimo to zwyciężyli [illegible]. Bramki zdobyli: Rusinek (2) i Sch[illegible]cher, dla Makabi Kozłowski. P[illegible]nych dobry Zajdel.

Na Śląsku

Mistrzostwa śląskiej klasy A. W ubiegłą niedzielę odbyły się dalsze rozgrywki o mistrzostwo okręgowe Śląska, które ostatecznie wyłoniły mistrza wosobie Amatrskiego K. S.

Dąb — Pogoń 1:1 (0:0). Wynik jest niespodzianką, gdyż dotychczasowy przebieg rozgrywek wskazywał na bezapelacyjne zwycięstwo Dębu. Gra była wyrównana. Wynik remisowy zupełnie sprawiedliwy.

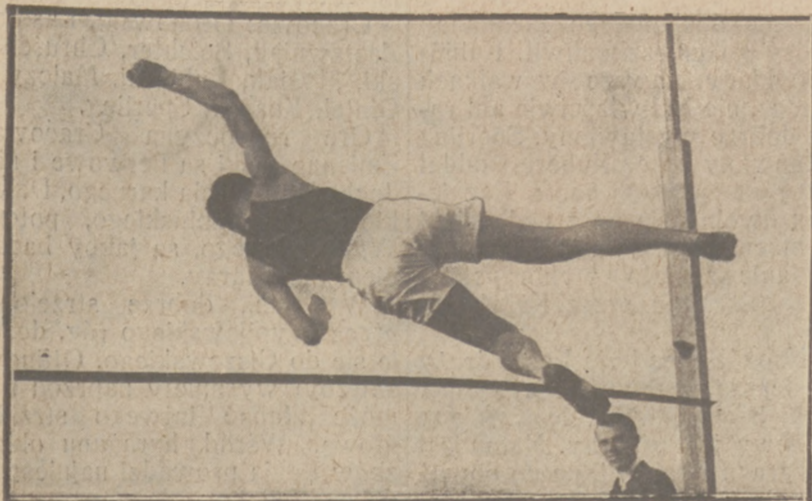
Amatorski — I.F.C. 4:1 (0:1). Leader śląskiej ligi rozprawił się bez trudności i dzięki temu zwycięstwu oraz porażce swego rywala, 06 Katowice, zapewnił sobie mistrzostwo grupy. Amatorzy byli we wszystkich linjach lepsi od przeciwnika i wygrali zupełnie zasłużenie, szczególnie w 2-ej połowie mieli rażącą przewagę.

Naprzód — 06 Katowice 3:2 (3:2). Mistrz okręgu pokazuje od czasu do do czasu swe pazury. Niestety nie robi tego konsekwentnie i swem zwycięstwem umożliwił jedynie zdobycie Amatorskiemu K. S., tytułu mistrza.

Kolejowe P. W. — 07 Siemianowice 2:0 (1:0). Kolejowcy grali bardzo ambitnie i mieli przez cały czas gry przewagę. Śląsk — B. B. S. V. 2:1 (1:0). Bielszczanie nie mogli sprostać gospodarzom na ich własnem boisku i ustępując im technicznie i taktycznie. Orzeł — Szturm 11:1 (5:0). W ubiegłą niedzielę odbyła się pierwsza rozgrywka międzygrupowa o mistrzostwo klasy A okręgu Śląskiego. Mistrz 2-ej grupy Orzeł (Wełnowiec) rozprawił się w rek[illegible]wy sposób z mistrzem 3-ej grupy — Szturmem (Bielsko).

Rewja naszych najlepszych rakiet

Forma czołowych graczy podczas minionego turnieju na kortach W. L. T. K.



KIMURA (JAPONJA) skacze na zawodach Polonii w Warszawie 185 cm. wwyż.

Tłoczyński i M. Stolarow stanowili ekstraklasę mistrzostw tennisowych Polski. Następna grupa naszych graczy wykazała też wysoką klasę gry i napełnia nas otuchą co do przyszłości tennisu polskiego.

W dwu ciekawych fazach widzieliśmy Warmińskiego. Na meczu z Wittmanem zabłysnął on jako pierwszorzędny gracz przy siatce. Na meczu ze Stolarowem do siatki niemal nie dochodził.

Warmińskiemu brak zupełnie ofensywnej gry z głębi kortu. Stracił on drajw, grał czopami, zarówno z forhandu, jak i z backhandu, przyczem czopy jego niepozwalały mu chodzić do siatki, gdyż padały na środek kortu, a po odbiciu traciły szybkość, zamiast ją zwiększać.

Wystarczyło to w większości wypadków na Wittmana. Katowiczanin bardzo zresztą regularny i, zdaniem naszem, bezwzględnie piąty gracz turnieju, ma piłkę miękką, przez pewne ściecie nawet dość szybką ale zostawiającą zawsze czas na atak. Mija on przytem przy siatce, zwłaszcza tak wysokiego gracza, jak Warmiński, o ogromnym zasięgu ramion, za mało precyzyjnie. To też Warmiński mógł chodzić do siatki, większość jego wypadów udawała mu się i zbierał tu swemi długiemi volleyami wiele punktów.

Maks Stolarow nawet w swej obecnej formie umie zatrzymać przeciwnika w głębi kortu. Jego odbicia zawsze są trudne do wzięcia i sprawiają przeciwnikowi tyle kłopotu, że nie zostawiają mu czasu na dojście do siatki. Pozatem jego precyzyjne minięcia demoralizują Warmińskiego. To też poznańczyk wcześnie bardzo zrezygnował ze swych wypadów, częściowo, może zasugerowany opinją, jaką cieszy się Stolarow. W defensywie bardzo słaby, w chwili gdy skapitulował z ataków, skazał się zgóry na zagładę, która była też gładka i bezapelacyjna.

Jerzy Stolarow był bezwzględnie czwartą, a może i trzecią rakietą turnieju. Walka z Foersterem, tak ongiś dla niego groźnym, była formalnością; w spotkaniu z Marszewskim pozwolił sobie na luksus walki bronią warszawianina — długiemi piłkami i wygrał bez trudu. Nie wytrzymał jednak napięcia walki z Tłoczyńskim, jego wielkiej regularności. Tłoczyński nie robił wcale błędów, to też dla wygrania z nim trzeba było przetrzymać pięć setów, długiej wymiany piłek, ciągłego biegania wpoprzek placu. Stolarowowi wystarczyło sił tylko na dwa i pół seta; potem skapitulował łatwo.

Osobny ustęp należy się Hebdzie. Jest to bowiem chyba talent nie mniejszy od Tłoczyńskiego. Lwowianin posiada niezawodny instynkt i orjentację przy siatce. Z niesłychaną łatwością i naturalnością zupełnie bez wysiłku, łapie tu i plasuje piłki, kończąc je za drugiem lub trzeciem odbiciem. Jeżeli dodamy do tego bardzo poprawny plasowany smecz, doskonałe opanowanie zasadniczych uderzeń z głębi kortu i dobrą technikę, możemy stwierdzić, że w Hebdzie mamy najlepszego gracza „all round" w Polsce. Brak mu do osiągnięcia dobrych wyników trzech rzeczy: rutyny turniejowej, regularności i ambicji. W grze Hebdy znać pewną nonszalancję, jak gdyby nie zależało mu na wyniku. W tennisie który jest dosłownie walką wręcz, chwila słabości kosztuje gemy i sety, a brak ambicji i zaciętości dyskwalifikuje wartość gracza.

Marszewski, słaby w grze pojedyńczej, bez plasingu i umiejętności kończenia piłek, zadziwił w grze podwójnej. Gracz ten niema siatki, nie ma smecza, a jednak w finale doubla mając za partnera Warmińskiego, a za przeciwników braci Stolarow był najpożyteczniejszym graczem na placu. Marszewski grał bowiem skutecznie i celowo, nie robił błędów, zabijał piłkę, może mniej bezapelacyjnie, niż to usiłował robić np. Jerzy Stolarow lub Warmiński, ale nie odbijał jej na aut. W rezultacie z bezpośrednich zagrań Marszewskiego nie straciła para żadnego niemal punktu. Z „bezapelacyjnego" kończenia piłek przez Warmińskiego auty sypały się jak z rogu obfitości.

Popławski jak zwykle, obok momentów pięknych miał zupełnie słabe. Nierówność formy tego utalentowanego zawodnika rodzi się w jakichś niewytłomaczonych zupełnie nastrojach psychicznych.

Z młodej generacji największą niespodzianką była forma Andrzejewskiego na meczu z Popławskim i ze Stolarowem. Pozatem Horain, Liebling, postępów nie zrobili. Świetnie zapowiada się Altschüller, który w grach juniorów był bez konkurencji, a w grze pocieszenia tylko przez dżentelmeństwo wobec swego kolegi klubowego, a przeciwnika z finału Pohorylesa nie zagarnął pierwszego miejsca.

Wśród pań ekstraklasą była Jędrzejowska i Dubieńska. Spotkanie tych dwu pań, zaciętych przeciwniczek w walce o opinję najlepszej tennisistki Polski było prawdziwą ucztą. Dubieńska jest najbardziej regularną tennisistką Polski. Jeżeli dojdzie ona do piłki, to mowy niema o odbiciu jej na aut. Jest ona przytem niezwykle ambitna, ruchliwa i nie ma dla niej sytuacji straconej. W tych warunkach zrozumiałe jest, że z każdą polską tennisistką, nawet z Volkmerówną musi Dubieńska wygrywać w miażdżącym stosunku. Z tego też powodu mecz z Jędrzejowską stał pod znakiem zapytania.

Początek zapowiadał istotnie grę zupełnie otwartą. Ataki Jędrzejowskiej często zmuszały coprawda Dubieńską do kapitulacji, młoda krakowianka popełniała jednak przy długiej wymianie piłki wiele błędów i Dubieńska prowadziła już 3:2, mimo przewagi ofenzywnej Jędrzejowskiej.

W tym momencie jednak Jędrzejowska wzniosła się na szczyty swej formy i pokazała grę, jakiej nie widzieliśmy jeszcze na kortach polskich. Jak lawina zaczęły padać osławione z prawej strzały. Ślizgały się po placu przycięte backhandy. Zmuszona do defenzywy przez grającą teraz bez błędu przeciwniczkę, Dubieńska coraz częściej oglądała się za błyskawiczną piłką, kończącą jakiś mądrze przeprowadzony atak. Dla zadokumentowania swej wielostronności przypuszczała Jędrzejowska od czasu do czasu atak przy siatce, który do reszty zdemoralizował Dubieńską. Przez cały drugi set na placu egzystowała tylko Jędrzejowska.

Mistrzyni Polski dowiodła nietylko, że jest najlepszą tennisistką Polski, ale że takiej rakiety, jak ona, jeszcze nie mieliśmy; możemy się nią szczycić, zagranicą, wśród największych nawet potencyj Europy.

Volkmerówna trzecia tennisistka Polski, ma doskonały forhand — drive, słabszy, niepewny backhand. Zaletą jej jest to, że odbija ona piłki tuż nad siatką. Czyni to z niej cenną partnerkę w doublu, gdyż utrudnia przeciwnikom zabijanie piłek przy siatce.

Maks Stolarow, który zresztą świetnie wyreżyserował swego mixta z Volkmerówną , nie umiał jej wyzyskać. Łodzianin nie miał do partnerki swej zaufania, dał jej rolę statystki i to zemściło się na nim dotkliwie. Nie można grać samemu na placu, gdy za przeciwników ma się Jędrzejowską i Warmińskiego. Nie można wyłapywać wszystkich piłek, by niepopełnić prędzej czy później rażącego błędu. Gdyby część pracy spadła na barki Volkmerówny, która w tych rzadkich momentach, gdy dochodziła do piłki, grała bez zarzutu wynik spotkania byłby inny.

Wszak w meczu z Dubieńską i Tłoczyńskim, Volkmerówna, która miała więcej inicjatywy, walnie przyczyniła się do zwycięstwa, będąc lepszą od Dubieńskiej. Coprawda błąd Maksa Stolarowa z finału popełniał w półfinale Tłoczyński zbyt wiele piłek biorąc na swe konto.

W grze podwójnej panów, bracia Stolarow wskutek rozbicia innych par polskich byli bezkonkurencyjni. Mimo słabej formy doublowej Jerzego i Maksa, pokonali oni bez trudu Jurczyńskiego — Tłoczyńskiego, Horaina — Leblinga, Kuchara — Hebdę, i na opór spotkali dopiero u Warmińskiego — Marszewskiego. Być może, że na słabą grę Stolarowów w finale wpłynęła porażka doznana przed półgodziną z Tłoczyńskim. Maks w każdym razie grał bardzo słabo. Jerzy nie wiele lepiej. Warmiński psuł niesłychanie dużo piłek, a najlepszy jeszcze był Marszewski.

Mimo dojścia do finału i zaciętej walki Marszewski i Warmiński nie są skojarzeniem, które może uzyskać prawo obywatelstwa.



MOELER (NIEMCY) zdobył kolarskie mistrzostwo świata w biegach z prowadzeniem motorów.

Rozmowa z nowym mistrzem Polski

Ignacy Tłoczyński odwiedza redakcję Przeglądu Sportowego

Odwiedził nas w redakcji nowy mistrz Polski Ignacy Tłoczyński. Najwyższa godność tennisu polskiego nie zawróciła mu w głowie. Tłoczyński jest wesoły, skromny jak dawniej, oczy śmieją się tylko weselej.

Nic dziwnego. Tytuł mistrza spadł nań w chwili, gdy jego sława przeżywała wielki kryzys, gdy po niepowodzeniach meczu z Japończykami, Maks Stolarow panował niepodzielnie w opinji jako pierwszy tennisista Polski, gdy w wynik mistrzostwa Polski nie wątpił nikt, poza kilkoma najbardziej zagorzałymi zwolennikami talentu Tłoczyńskiego, z por. Olchowiczem, członkiem zarządu Legji, na czele.

Tłoczyński jednak wygrał i to wygrał zasłużenie będąc najlepszym tennisistą mistrzostw i legitymując się ogromnemi postępami. Wielokrotnie zwracaliśmy Tłoczyńskiemu uwagę na błędy, i tem radośniej stwierdzamy że wyzbył się on większości z nich.

— Wiem że grałem dobrze w mistrzostwach — mówi Tłoczyński — mimo to jednak nie łudzę się, że gdyby M. Stolarow był w pełni formy wynik meczu mógłby być inny. Mój przeciwnik obrał jednak mylną taktykę. Chciał mnie pokonać regularnością i długą wymianą łatwych, miękkich piłek. Ja jednak właśnie nad zdobyciem tych piłek pracowałem usilnie od dłuższego czasu; pewność jest teraz moim atutem.

Bałem się bardzo Jerzego Stolarowa, to też zwycięstwo nad nim obsadziło wiarę w me siły. Tu stwierdziłem że do mojej piłki lekkiej mogę mieć zaufanie. Naturalnie, mam jeszcze duże braki, nie jestem pewny zwłaszcza crossu z forhandu. Mój placing wszerz wykazuje też luki i brak precyzji.

Ale teraz gdy wiem, że mam już racjonalne podstawy i opanowane uderzenie z ostatniej linji, będę pracował nad wytrzebieniem tych błędów, nad wyrobieniem sobie piłki kończącej. Będę też studjował grę przy siatce i smecz.

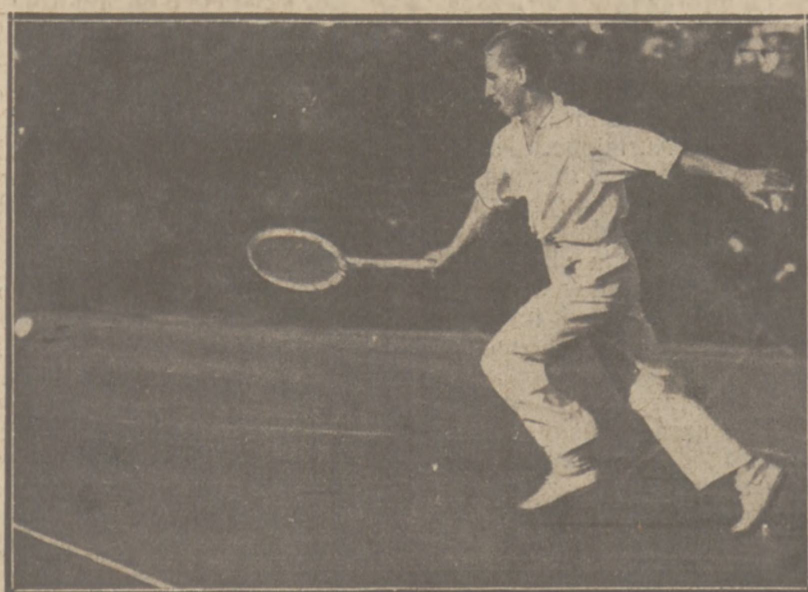
Gdy miałem piłkę meczową ze Stolarowem byłem zupełnie spokojny. Gdy mi się nie udała jedna i druga, zacząłem się denerwować. Wiedziałem jednak, że nie mam nic do stracenia, więc dużo ryzykowałem. W decydującym momencie, tak jak Allison na meczu z Cochetem, rzuciłem wszystko na szalę. Udało mi się. Piąty set mego meczu ze Stolarowem, uważam za najlepszy mego życia.

Najładniejszą piłką spotkania było złapanie przezemnie świetnego długiego, mijającego zagrania Stolarowa końcem rakiety, ostatnim wysiłkiem.

Gdy przerwano grę w czwartym secie z powodu deszczu pewien byłem że wygram tego seta, co do losów seta piątego byłem niepewny. Wierzyłem jednak w swe zwycięstwo, wierzyłem w nie zwłaszcza wtedy, gdy spostrzegłem że Stolarow chce grać lekko.

Wielką niespodzianką dla mnie była gra Hebdy. Jego pierwszym setem byłem zaskoczony, zachwycony. Niestety, następne nie stały na tym poziomie.

Tłoczyński zwierza nam się jeszcze ze swych wrażeń z turnieju. Spostrzeżenia są ciekawe, bystre i fachowe, niestety nie możemy ich opublikować. Tłoczyński bowiem nie chce na łamach prasy krytykować swych kolegów z placu i przeciwników.



IGNACY TŁOCZYŃSKI.

Mistrzostwo Polski w doublu zdobyli Stolarowowie po raz piąty z rzędu, a Jerzy zdobył je po raz szósty, gdyż w r. 1925 miał za partnera Steinerta.

Finaliści gry pojedynczej panów mają za sobą stosunek rozegranych przez cały czas mistrzostw gemów: Tłoczyński 111:78, Stolarow 92:57.

Stosunek gemów w finale mistrzostwa Polski wynosi 28:26 dla Stolarowa. Również ilość straconych setów przez cały czas trwania mistrzostwa przedstawia się korzystniej dla Stolarowa, który stracił tylko 4 sety (trzy w finale i jeden z Andrzejewskim), podczas gdy Tłoczyński stracił 5 (dwa w finale i po jednym z Lieblingiem, J. Stolarowem i Hebdą).

Turniej tennisowy Legji rozpoczyna się w nadchodzącą środę d. 10 b. m. Poza czołowymi graczami polskimi biorą w nim udział gdańszczanie Pietzenrówna, Pietzner i Acker i berlińczyk Wagner. Spodziewać się również należy, że w ostatniej chwili wpłynie zgłoszenie jednego z tennisistów węgierskich.

Mecz tennisowy Legja — Gdańsk odbyć się ma po turnieju Legji.



LEKKOATLECI LEGJI (KRAKÓW) zdobyli robotnicze mistrzostwo Polski na zawodach w Łodzi.



LEGJA I LWOWSKI K. T. przed meczem półfinałowym o mistrzostwo drużynowe Polski.



SEZON LIGI ANGIELSKIEJ OTWARTY. Po urlopach letnich piłkarze brytyjscy zabrali się już do pracy zawodowej z nowym zapałem.



HANDICAP 60 YARDÓW W LONDYNIE. Panie angielskie, podobnie jak mężczyźni, wprowadziły do swych zawodów biegi z wyrównaniem.

Prenumerata kwartalna zł. 7. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m szerokości szpalty red. w tekście zł. 0.80, poza tekstem zł. 0.40.

Redakcja: Administracja i Drukarnia „Prasa Polska", S. A., Warszawa, Marszałkowska 3/5/7. Centrala: Tel. „Prasa Polska" Nr. Nr. 431-00 do 431-07. — Konto w P. K. O. Nr. 131-20.
Filje: Marszałkowska 118, tel. 93-97, Jasna 10, tel. 93-72. Redaktor przyjmuje w wtorki, czwartki i piątki od 12 — 2.

Redaktor naczelny: KAZIMIERZ WIERZYŃSKI

Redaktor odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI